Wydanie drugie

Rok XII **Katowice, poniedziałek dnia 30-go sierpnia 1937 roku** **Nr. 238**

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egzemplarza **10** groszy

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor nacz.: Edward Rumun, (tel. 350-85). Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Red. odpow.: Wilhelm Cholewa

Redakcja: Katowice, ul. Batorego 4, parter. Telefony: do godz. 18-tej 337-67 i 350-85 po godz. 18-tej 304-26 i 308-78 Rękopisów nie zwraca się.

Administracja: Katowice, ul. Kościuszki 15, ofic. II p. Telefon: 337-67, 350-85. P. K. O. Katowice 303.551. Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.

Reprezentacje: Chorzów, Powstańców 21, tel. 411-33. Bielsko: Nad Niprem 2. Tel. 36-57. Lubliniec, Ogrodowa 3. Cieszyn: Stary Targ 4, II p. Tel. 1485. Rybnik, Al. 3 Maja 27, tel. 169.

Abonament z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową miesięcznie **2 zł 50 gr** Przyjmują: Administracja, Reprezentacje, Poczta (listowi), Agenci i Kioski.

CENNIK OGŁOSZEŃ: za 1 m/m (1 łam — 70 m/m) na stronie tytułowej zł 1.00, w tekście zł. 0,80, nekrologi do 100 m/m — zł. 40,00, 100—200 m/m za 1 m/m jednołamowy zł 0,60, ponad 200 m/m za 1 m/m jednołamowy zł 0,80. — Ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za 1 m/m (1 łam — 56 m/m) zł 0,50. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł 0.20 (dla poszukujących pracy zł 0,10, matrymonjalne zł 0,30).

Mongołowie złączą swe losy z losami Japonii

TOKIO. Agencja Domei donosi z Czangpei, że szef rządu mongolskiego i naczelny wódz wojsk mongolskich, książę Teh-Wang, oświadczył, że mongołowie po 700-letniej bezczynności ujrzeli teraz przed sobą swój cel, **którym jest utworzenie we współpracy z Japonią państwa Wielkiej Mongolii.** Książę The-Wang oświadczył m. in: „Jesteśmy stanowczo zdecydowani złączyć nasze losy z losami Japonii. Musimy stworzyć państwo Wielkiej Mongolii dla dokończenia dzieła, rozpoczętego przez Dżingis Hana.

Marszałek mongolskiej republiki otruty

MOSKWA. Zwłoki ministra wojny Mongolskiej Republiki Ludowej marszałka Demida i dowódcy dywizji Dzamsanhorlo, którzy zmarli nagle w dniu 22 bm. w pociągu w pobliżu stacji Tajga, przybyły do Moskwy. Obie trumny umieszczono na lawetach armatnich i przewieziono z honorami wojskowymi do krematorium. Przeprowadzona ekspertyza ustaliła, że marszałek Demid i gen. Dzansanhorlo zmarli **na skutek zatrucia konserwami.** Mjr. Dorzijew z żoną i sekretarz przedstawicielstwa pełnomocnego Mongolskiej Republiki Ludowej w Moskwie Gombossurun, którzy towarzyszyli marszałkowi Demidowi, ulegli również zatruciu, lecz dzięki energicznej pomocy lekarskiej zostali uratowani. Śledztwo, mające na celu wyjaśnienie wszystkich okoliczności zatrucia, jest w toku.

SZANGHAJ W DALSZYM CIĄGU BOMBARDOWANY

SZANGHAJ. 6 wielkich samolotów japońskich zrzuciło 12 ciężkich bomb na dworzec północny i zniszczyło tory i urządzenia kolejowe. Kilka pocisków padło na granicy koncesji międzynarodowej, wywołując wielki pożar.

SZANGHAJ. Według wiadomości ze źródeł chińskich, należy spodziewać się niebawem zmiany taktyki wojsk chińskich w rejonie Szanghaju w sensie podjęcia walki na wyczerpanie przeciwnika. Dlatego też możliwym jest, że chinczycy cofną się nieco na przygotowaną linię obronną, ciągnącą się od zachodniej części dzielnicy Liouho aż do zachodnich przedmieść Szanghaju, co umożliwi stawianie skuteczniejszego oporu.

SOWIECKO - CHIŃSKA PRZYJAŹŃ FAKTEM DOKONANYM

SZANGHAJ. Ogłoszono tu urzędowy komunikat o zawarciu paktu nieagresji między Chinami a Z. S. R. R.

A JEDNAK GAZY!

TIEN-TSIN. W pierwszym wywiadzie, udzielonym prasie zagranicznej od początku zatargu chińsko-japońskiego, gen. Kitoszi Katsukic, dowódca wojsk japońskich w Chinach Północnych, oświadczył m. in.: „Dopóki Chiny upierać się będą przy swym nieprzejednanym stanowisku i nie uznają swych błędów, dopóty armia japońska zwalczać będzie wojska chińskie we wszystkich częściach Chin, gdzie tylko zajdzie tego potrzeba." Generał zaprzeczył informacjom ze źródeł chińskich, jakoby Japończycy używali gazów trujących na froncie Nankou, przyznając jednak, że bomby łzawiące były tam stosowane.

Książę Mikołaj rumuński niespodziewanie wrócił do kraju

WIEDEŃ. Pomimo oficjalnych zaprzeczeń agencji „Rador", w Bukareszcie i w całej Rumunii rozszerzają się uporczywe pogłoski, że **pozbawiony praw księcia krwi i zmuszony przed kilku miesiącami do opuszczenia ojczyzny, brat króla Karola II. ks. Mikołaj, powrócił nagle do Romunii.**

Książę Mikołaj musiał, jak wiadomo, zrzec się praw członka rodziny królewskiej i wyjechać z Rumunii z powodu zawarcia związku morganatycznego. Nie zgodził się on na żądanie króla porzucenia żony.

Książę, po opuszczeniu ojczyzny, udał się do Włoch. Nieoczekiwane przybycie ks. Mikołaja wywołało wielką konsternację w kołach dworskich i rządowych. Powód nagłego przyjazdu ks. Mikołaja do Bukaresztu nie jest znany.

W piątek udał się do Spały szwedzki minister spraw zagranicznych p. Rickard Sandler, celem złożenia wizyty Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. dr. Ign. Mościckiemu. Zdjęcie nasze przedstawia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, min. Sandlera i min. Becka podczas rozmowy.

Bezczelne stanowisko senatu gdańskiego

BERLIN. Urzędowe „Deutsche Nachrichten Bureau" podaje wiadomość, że senat wolnego miasta Gdańska **odrzucił protest komisarza rządu polskiego w Gdańsku w sprawie akcji przymusowego doprowadzania dzieci polskich do szkół niemieckich, jako — nieuzasadniony (!)**

*

GDAŃSK. W kołach zbliżonych do senatu gdańskiego twierdzą, że „roszczenia polskie zostały odrzucone jako nieuzasadnione".

Policja gdańska ponownie obstawiła dworce kolejowe i podjęła na szeroką skalę wyłapywanie dzieci, udających się do szkół polskich.

Kolejarza Warczyńskiego z Pruszcza, którego aresztowano za odmowę posyłania swego dziecka do szkoły niemieckiej — umieszczono w areszcie ochronnym. — **Areszt ochronny jest w zasadzie bezterminowy i nie podlega żadnemu zaskarżeniu.** W areszcie ochronnym umieszcza się osoby, którym nie można dowieść przestępstwa w zwykłym procesie karnym. Dotąd areszt ochronny był środkiem zwalczania opozycji gdańskiej, a obecnie zaczęli go zapełniać Polacy.

Ofiara krwawej vendetty

BELGRAD. Pośród członek partii rządzącej Skupczyny Radamicz przedstawiciel Albańczyków jugosłowiańskich został w piątek wieczorem skrytobójczo zamordowany. Przypuszczają, że Radamicz padł ofiarą vendetty, rozpowszechnionej jeszcze do dnia dzisiejszego w całej Serbii południowej.

Pogoda na poniedziałek

Przewidywany przebieg pogody do południa: Malejące zachmurzenie, gdzieniegdzie przelotne deszcze. Nieco cieplej. Słabe wiatry miejscowe

Konsolidacja związków zawodowych które zerwały z warszawską centralą ZZZ.

WARSZAWA. (tel. wł.) W niedzielę 29 sierpnia br. odbyła się w Warszawie konferencja przedstawicieli **wszystkich związków, które zerwały z centralą warszawską ZZZ.** 41 przedstawicieli tych związków uchwaliło na konferencji **dokonać połączenia związków w jedną centralę z siedzibą w Warszawie.** W tym celu konferencja powołała do życia tymczasową komisję organizacyjną, której zadaniem jest **opracowanie deklaracji ideowej, przygotowanie statutu ramowego i przygotowanie zjazdu ogólno-krajowego, który ma się odbyć jeszcze w bieżącym roku.** W skład komisji organizacyjnej, która utrzymywać będzie stały kontakt z zainteresowanymi związkami — aż do czasu zjazdu ogólno-krajowego — weszli między innymi ze **Śląska pp. poseł Fesser, prezes zarządu głównego Związku górników Zjednoczonych Związków Zawodowych, Jerzy Śmiech, sekretarz centrali Zjednoczonych Związków Zawodowych w Katowicach, p. St. Bajdur, sekretarz generalny Związku metalowców Zjednoczonych Związków Zawodowych i poseł Gdula Tadeusz z Chrzanowa.** Uczestnicy konferencji zobowiązali się przeprowadzić w swych związkach zawodowych oraz wśród robotników niezorganizowanych akcję dla idei zjednoczenia ruchu zawodowego w Polsce.

Ciężki los uchodźców hiszpańskich

PARYŻ. Według pobieżnie przeprowadzonej statystyki do portów południowo — zachodnich Francji, a przede wszystkim do Bajonny i Bordeaux przybyło od czasu upadku Santander **29 tys. uchodźców z Hiszpanii.** Ponieważ władze francuskie nie mogą udzielić na swoim terytorium schronienia tak wielkiej masie uchodźców zdecydowano, że będą oni kierowani pociągami **do granicy hiszpańsko-katalońskiej koło Puigcerda.** Z Bajonny i Bordeaux wyruszyły specjalne pociągi załadowane milicjantami w mundurach oraz uchodźcami cywilnymi **pod silną eskortą oddziałów gwardii lotnej.**

BAYONNE. Rada miejska m. Bayonne na odbytym posiedzeniu postanowiła zwrócić się do rządu francuskiego z żądaniem, aby **wszyscy milicjanci i ochotnicy hiszpańskiej armii rządowej, którzy w dalszym ciągu napływają do Bayonne, odesłani byli z powrotem do Hiszpanii.**

Groźba powodzi w Małopolsce Wschodniej

NADWÓRNA. Wskutek nieustannych ulewnych deszczów wiele rzek i strumieni górskich wystąpiło z brzegów. **Najgroźniejszą okazała się rzeczka Srymba, która w Nadwórnej zalała domy i m. in. kotłownię tartaku, unieruchamiając go na kilka godzin.** Ucierpiały bardzo sady i zasiewy. W Delatynie powstały tak głębokie kałuże, że pewien wieśniak wpadł do dołu napełnionego wodą i tylko z trudem go uratowano. W okolicy Mikuliczyna nastąpił wylew Prutu. Woda wdarła się do pobliskich domów i budynków gospodarskich. W rejonach górskich wskutek deszczów przerwano sianokosy na łąkach.

Na marginesie

O właściwe traktowanie problemu żydowskiego

I.

Warszawski Kurier Poranny w numerze z 17 bm. przyniósł artykuł lekarza i antropologa dra W. Miklaszewskiego pt. „Żyd pod kątem widzenia antropologii". Artykuł przynosi wprawdzie kilka ciekawych liczb, ilustrujących wzrost żydów w niektórych ośrodkach polskich (dorównujący zresztą laponoidom aryjskim), ale poza tym zawiera sporo naiwnych uproszczeń i nieumotywowanych naukowo wniosków. Ponieważ „Polska Zachodnia" w numerze z 18 bm. zwróciła uwagę na ów artykuł i pyta żartobliwie czytelników „Co Wy na to?", korzystam z gościnnych łamów, by odpowiedzieć w paru słowach.

Problem żydowski jest problemem bardzo skomplikowanym, o wiele bardziej, niżby to wynikało z artykułu p. Miklaszewskiego itp. **Jest to bowiem nie tylko zagadnienie gospodarczej przewagi Żydów w handlu i przemyśle polskim, (przewagi datującej się od czasów przedrozbiorowych), ale jest to również zawiły problem historyczny, religijny i socjologiczny.** Dopiero uwzględnienie tych wszystkich stron i zarazem ścisłych współzależności może nam dać pełny obraz i ułatwić rozwiązanie.

Już w jesieni 1933 r., kreśląc cykl artykułów pt. „Zagadnienia rasowe", zwracałem specjalną uwagę na bardzo złożony charakter problemu żydowskiego. Również w czerwcu br. pisałem o kwestii żydowskiej (trzy artykuły) na marginesie niemieckiej agitacji prasowej. Odsyłając Szanownych Czytelników do uwag tam skreślonych, pragnę dodać jeszcze kilka słów.

II.

ZACZNIJMY OD STRONY RELIGIJNEJ ZAGADNIENIA.

Nasza prasa narodowo-radykalna ostro atakuje rzekomo niski i rzekomo „właściwy rasie" poziom moralny żydów; ilustrując ten „niski" poziom nawet cytatami ze Starego Testamentu. Czyni to również i p. dr Miklaszewski. Otóż wydaje mi się, że taka metoda agitacji kryje podwójne niebezpieczeństwo. Po pierwsze, demoralizuje — jak każda akcja, głosząca hasła nienawiści, pogardy itd., po drugie, agitacja taka podrywa pośrednio zasady religii katolickiej w masach polskich, — nadużywa bowiem dla niskich celów politycznych argumentów Pisma św. W ten sposób stwarza się niebezpieczne zarzewie, z którego kiedyś napewno skorzysta jakiś ruch neopogański na wzór obecnej agitacji antykatolickiej w Niemczech.

Również od strony antropologicznej sprawa nie wygląda tak prosto. Wystarczy przeczytać tylko świetną książkę prof. Czekanowskiego pt. „Człowiek w czasie i przestrzeni" (rozdz. 4 o Żydach — str. 192 i dalsze), aby się dowiedzieć, że wielu antropologów przecenia czystość krwi żydowskiej. Dziś nauka odróżnia trzy grupy geograficzne wśród Żydów. Pierwszą stanowią Żydzi z krajów nadśródziemnomorskich Mezopotamii i Kurdystanu; druga grupa, to Żydzi Europy środkowej; trzecia obejmuje Żydów Kaukazu i Armenii. Tylko w pierwszej grupie przeważa składnik orientalny (najtypowszymi przedstawicielami są Spaniole jerozolimscy). Jest to grupa, która zachowała najbardziej archaiczną formę, pokrewną pierwotnym Żydom palestyńskim z czasów narodzenia Chrystusa. **Druga grupa, tzn. zwłaszcza Żydzi litewscy i polscy, jest grupą najbardziej rasowo niejednolitą.** Np. u Żydów warszawskich przeważa silnie element nordyczny. U Żydów północno-wschodnich i południowo-wschodnich — element laponoidalny itd. Właśnie rys najbardziej charakterystyczny dla Semitów, a mianowicie typ orientalny, wśród dotychczas zbadanych przez Czekanowskiego Żydów polskich jest reprezentowany najsłabiej. W ogóle Żydzi polscy stanowią grupę rasową najbardziej odchyloną od Żydów pierwotnych. O ile chodzi o Żydów warszawskich, to wykazują oni wielkie podobieństwo do ludności Niemiec środkowych z okresu średniowiecza i wczesnej epoki nowożytnej, skąd przybyli do Polski. Ponieważ w ostatnich stuleciach nastąpiło wyizolowanie Żydów w gettach Europy, zachowali oni skład rasowy ludności tych krajów, w których żyli przedtem. Jeśli chodzi o grupę trzecią, to jest ona najbardziej jednolita, ale posiada znowu przewagę elementu armenoidalnego. **Nawiasem warto pamiętać, że to, co rzekomo Żydów najbardziej wyróżnia, tzn. nosy, „odziedziczyli" oni po Hetytach, o których wiadomo, że byli ludem aryjskim.** — Już z tych szkicowych uwag (książkę bowiem Czekanowskiego należy przeczytać w całości) widać, jak łatwo o bałamuctwa na temat żydowskiego rasizmu.

III.

RÓWNIEŻ I HISTORYCZNIE PROBLEM ŻYDOWSKI JEST SKOMPLIKOWANY.

Przypomniałem w czerwcowych artykułach, że naród Nomadów hebrajskich przeszedł całą ewolucję ideową i społeczną i że bodaj dopiero współżycie z Babilończykami (narodem wysoko stojącym gospodarczo) zaszczepiło Żydom owe „instynkty handlowe", których nasi narodowi radykali dopatrują się we wpływach Starego Testamentu. Wskazywałem również na bardzo pouczającą rozprawkę ekonomisty Lujo Brentano pt. „Judentum und Kapitalismus" w zbiorze „Der wirtschaftende Mensch in der Geschichte", gdzie płytkie sądy Sombarta (dziś nechitlerowca) o Żydach, jako pionierach kapitalizmu, poddano druzgocącej krytyce. Zaczątki kapitalizmu spotykmy na długo przedtem, zanim Żydzi zaczęli w ogóle odgrywać jakąkolwiek rolę w historii. Warto też przeczytać, co na ten temat pisze historyk austriacki Alfons Dopsch w książce pt. „Naturalwirtschaft und Geldwirtschaft in der Weltgeschichte", (Wien 1930). **A jeśli chodzi o rolę Żydów w dziejach Polski, to mimo całej „pasji", z jaką do tego zagadnienia zabrali się dwaj historycy (o wyraźnym obliczu politycznym), jak profesorowie Konopczyński i Rybarski, absolutnie nie można dojść do wniosku, że tylko i wyłącznie Żydzi byli przyczyną upadku gospodarczego naszego Państwa.**

Świeżo wyszła bardzo interesująca książka prof. Rybarskiego pt. „Skarbowość Polski w dobie rozbiorów", gdzie autor na 400-kilkudziesięciu stronicach daje sumienny bilans wysiłku skarbowego ostatnich 30 lat Polski przedrozbiorowej. Rybarski nie oszczędza tam Żydów. Ale sumienność uczonego zmusza go do zarejestrowania prawie w każdym przypadku „nadużyć żydowskich", jaką rolę patronacką odgrywał polski szlachcic lub magnat, wysługujący się Żydami. Ponieważ o pracy prof. Rybarskiego zamierzam pisać osobno, nie rozwijam tego tematu bliżej. Chodziło mi zresztą o zwrócenie uwagi na bardzo skomplikowany charakter zagadnienia żydowskiego i na niepokojącą płyciznę (abstrahując od szkodliwej przymieszki nienawiści) niektórych artykułów prasy tzw. narodowej.

Problem żydowski w Polsce można i trzeba rozwiązać, ale nie w drodze budzenia zwierzęcej nienawiści (pamiętajmy o rozruchach nie tylko antysemckich za Chmielnickiego i i.), ale przede wszystkim w drodze odpowiedniej polityki gospodarczej władz centralnych i w drodze odpowiedniego, pozytywnego wychowywania społeczeństwa polskiego. Zwalanie całej winy na Żydów i usprawiedliwianie tym polskiego niedołęstwa i fatalnej struktury gospodarczej, której poprawa w dużym stopniu od nas samych zależy, jest i nieuczciwe i pedagogicznie szkodliwe. **Odpowiednie wychowanie charakterów polskich da na pewno trwalsze rezultaty niż pałka, petardy i prasowo-wiecowa propaganda nienawiści.** Oczywiście jest to droga trudniejsza, wymagająca dłuższego wysiłku i planowej akcji, ale trzeba się raz na nią zdobyć.

Jeśli np. narzeka się na takie fakty, że łatwiej o uzyskanie akredytywy w banku żydowskim niż w polskim, lub że łatwiej niekiedy placówkom gospodarczym żydowskim aniżeli polskim o uzyskanie doraźnych pożyczek, to elementarna uczciwość nakazuje powiedzieć, że „winowajców" tego stanu rzeczy trzeba szukać nie tylko wśród żydów. O ile mi bowiem wiadomo, elementem rządzącym w Polsce są Polacy.

Dr A. D.

Szaleńcze zabawy w Ameryce

Tanio czy drogo — grunt byle oryginalnie

Nie wszyscy Amerykanie pojechali w tym roku do Europy, czy to na koronację angielską czy na wystawę paryską. Pozostała jeszcze wielka liczba, wśród niej wiele z wyższych „dziesięciu tysięcy". Ponieważ teraz jest lato i Stany Zjednoczone przeżywają obecnie coś w rodzaju sezonu, wszyscy Amerykanie postanowili spędzić wywczasy jak najprzyjemniej.

Każdy Anglik wie, co to jest „party". — Amerykanie mają też swoje „parties" ale w innym stylu. Europejczyk, zaproszony na taką „party", przetrze ze zdumieniem oczy i będzie przekonany, że znalazł się wśród zgrai wariatów.

TEGO LATA AMERYKANIE SZALEJĄ SPECJALNIE DZIKO

stało się nawet modą, czy to w domu, czy w letniskach i miejscach kąpielowych zapraszać na taką „party" znajomych i przyjaciół. Chodzi o to, ażeby nietyle wydać dużo pieniędzy, ile mieć jakiś oryginalny pomysł.

Powstał zupełnie nowy zawód, uprawiany przez młodych bezrobotnych ludzi, którzy otrzymują od pań Park Avenue lub wielkich willi Palmbeach piękne honoraria za to, że dostarczają na planowane „party" dobrych, oryginalnych pomysłów.

NAJBARDZIEJ NIEWINNY SZAŁ

urządziła pani Elza Maxwell, której olbrzymi majątek pozwala na zabawę przez całe życie. Niedawno zaprosiła swoich przyjaciół, około stu, na zabawę ludową do hotelu Waldorf-Astoria, którego pokoje i sale do przyjęć kazała zamienić na stodoły i stajnie. Punktem kulminacyjnym zabawy była krowa, która zamiast mleka dawała szampana. Dokoła latały gołębie, pod stołami i krzesłami kwiczały świnie.

Natomiast Palm Beach otworzyło swój sezon świętem żony pewnego fabrykanta pończoch z Chicago. Zabawa nazywała się „W angielskiej gospodzie" i kosztowała wraz z dekoracjami 30,000 dolarów, ponieważ zwariowana milionerka sprowadziła wszystkie kwiaty na zabawę z Anglii.

Ale ta wysoka suma jest wyjątkiem. Naogół współzawodniczy się w tem, ażeby „party" były tanie, ale dowcipne i pomysłowe, oczywiście w guście amerykańskim.

ZWYCIĘŻCZYNIĄ SEZONU

jest znów pani Maxwel, która wpadła na pomysł party „Come-as-jou — were when — the autobus — calleda". Wygląda to tak: gospodyni wynajmuje autobus, który zabiera gości z domu. Muszą się zobowiązać, że opuszczą dom w takim stanie, w jakim się znajdują w tej chwili i natychmiast wsiądą do autobusu. W czasie takiej zabawy doszło w Hollywood do skandalu, ponieważ pewna artystka miała pecha, że autobus zabrał ją — zanim miała czas uszminkować się. Wyglądała w ten sposób o kilka lat starzej, wobec czego doszło do płaczu, policzków, awantur i zerwania kontraktu.

Innym pomysłym jest urządzanie

„ZABAW Z PRZESZŁOŚCI".

Przeszłość to jest rok 1920. Wkłada się odpowiednie ubrania, jazzband gra szlagiery z owych czasów, wyświetla się stare filmy z Chaplinem i Polą Negri, urządza się konkursy charlestona i podaje się alkoholowe napoje tylko w kuchni przy zaciemnionych oknach w filiżankach (wspomnienie prohibicji).

To są obecnie modne zabawy amerykańskie. Są one objawem rozkwitającej ponownie prosperity, która nie jest zupełnie prawdziwa. Mimo to (a może właśnie dlatego) Amerykanie szaleją na tych zabawach i jeśli dzienniki nie przyniosą nazajutrz przynajmniej jednej szpalty opisów, nie zalicza się ich do sensacyjnych.

ARNIM O. NUBER

DZIECZKA Z RAJU

AUTORYZOWANA ADAPTACJA JERZEGO PLEWINSKIEGO

24)

—o—

Złamana noga Jana Derenia, pod wpływem starannej pielęgnacji, zagoiła się względnie szybko. Co do Jim Kirkera, to najadł się on więcej strachu, niż poniósł obrażeń. Ich wypadki, acz przykre dla obydwu, w skutkach swoich okazały się dobroczynne: Jim Kirker, Tom Burr, Jan Dereń i obie dwie panny tworzyły teraz grupę dobrych przyjaciół i kolegów, pragnących szczerze zapomnieć o wszystkim, co mogłoby ich poróżnić. John Bell i Fred Aubin musieli pohamować swą złość i poddawać się woli większości.

ROZDZIAŁ XIII.

Aubin widzi ognisko obozowe.

Fred Aubin z rzadka tylko odważał się zapuszczać w las i w góry. Z czasem jednak wydeptano tyle ścieżek, że nawet małe dziecko trafiłoby do chaty; w pewien więc piękny zimowy dzień Aubin wybrał się na przechadzkę. Powietrze było spokojne, a temperatura w miejscach, nie podlegających bezpośrednio wpływom źródeł gorących, nie przenosiła dziesięciu stopni poniżej zera. Spacer więc zapowiadał się przyjemnie.

Mimo to humor Fredowi nie dopisywał, widział, że Alice usuwa mu się z rąk, zauważył jej nowy „spleen", któremu na imię było Jan Dereń. To też jego nienawiść do Polaka wzmagała się z każdym dniem. Nie należał on do ludzi, którzy otwarcie stawiają czoło wrogowi i wolał napaść znienacka, więc i teraz ograniczał się tylko do oczekiwania na sposobność wywarcia pożądanej zemsty. By nie wzbudzić podejrzeń, płaszczył się przed Janem i jego przyjaciółmi i robił nawet więcej, niż od niego wymagano.

— Aubin wziął się w kupę — chwalił go Jan.

— Poznasz ty jeszcze moją rękę — groził mu Aubin w duchu.

Czynił to teraz, gdy uzbrojony w narty wyszedł na spacer. A poza tym do wściekłości doprowadzała go myśl o długich miesiącach zimowych, jakie będzie jeszcze musiał tu spędzić. Ach, gdyby mógł uciec! Ale, jak i dokąd? Myślał już nieraz o tym, by ukraść pozostałe jeszcze zapasy i puścić się wprost na zachód. Nie wierzył zapewnieniom Jana o wielkim oddaleniu najbliższego osiedla ludzkiego. Przecież na przebycie przestrzeni, dzielącej wybrzeże od rajskiej doliny, płatowiec zużył trzy godziny, tylko trzy godziny! Nic innego, tylko ten polski przybłęda ma jakiś ukryty cel, w tym, by zatrzymać wszystkich jak najdłużej w dolinie i dlatego okłamuje ich.

Ale Aubin wiedział, co o tym sądzić i przypomni mu przy okazji...

Tak rozmyślał wspinając się ścieżką coraz wyżej. Gdy doszedł do szczytu wzgórza, przed oczyma jego roztoczyła się wspaniała panorama. W dole mienił się w słońcu ogród rajski, a wokół, jak okiem sięgnąć, łańcuchy górskie strzelały w niebo białymi szczytami. Robiło to wrażenie rozhukanego oceanu, którego fale nagle zmartwiały w mroźnym podmuchu i nie mogą już ani się wznosić, ani opadać.

Aubin poczuł całą swoją małość... Gdzie mu tam myśleć o przebyciu tego oceanu skał? Po dwóch dniach podróży zginąłby marnie na dnie jakiejś przepaści.

Usiadł na występie skały i zamyślony patrzał w przestrzeń. Nagle ujrzał wzbijający się po drugiej stronie doliny w górę słup dymu. Zerwał się i wytężył wzrok tak, że mu o mało oczy z orbit nie wyszły. Nie, nie mylił się, to był naprawdę dym, który najprawdopodobniej pochodził z ogniska obozowego.

Aubin miał ze sobą narty. Nie namyślając się długo, zaczął szybko zjeżdżać w kierunku dymu. Zapomniał o niebezpiecznych szczelinach, zasypanych śniegiem dołach i przepaściach; najtchórzliwszy nawet człowiek miewa chwile odwagi, gdy widzi przed sobą cel, o którym długi czas usilnie marzył...

Udało mu się osiągnąć dolinę bez wypadku. Znalazł się w lasku świerkowym i zatrzymał się, by wytchnąć i nieco zorientować się w położeniu. Wielomiesięczny pobyt w rajskiej dolinie dużo go nauczył, chociaż na ogół nie mógł się pochwalić zbytnią bystrością umysłu. Wdrapał się na pobliskie drzewo i rozejrzał się dokoła, poszukując dymu. Odnalazł go w zachodniej stronie — wzbijał się po przez wysokie drzewa lasu, oddalonego o osiem do dziesięciu mil.

Maszerował kilka godzin, wdrapując się od czasu do czasu na drzewa dla rozejrzenia się w okolicy. Wreszcie ujrzał słabo przebijające się przez gęstwinę płomienie ogniska.

Przy ogniu siedzieli dwaj barczyści mężczyźni. Powitali niespodziewanego gościa ze zrozumiałym zdumieniem. Jeden z nich zapytał;

— Hallo, skąd się tu wziąłeś?

— Stamtąd — wskazał Aubin w stronę raju obserwując spod oka interlokutora i jego towarzysza. „Co to za jedni? — myślał — nie wyglądają na traperów". Wątpliwości jego rozwiał widok leżącej obok motyki. „Tak, to są prospektorzy, poszukiwacze złota".

Tamci, ze swej strony, także podejrzliwie obserwowali Aubina.

—Jesteś traperem? — zapytali jednocześnie.

— Nie, ja... ja jestem turystą — odparł Fred, który nie był teraz tak wymowny, jak zwykle. Nie wiedział, czy ma się cieszyć, czy też smucić tym spotkaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nr 34 Rok III **Gazetka dla dzieci** poniedziałek 30 sierpnia 1937 r.

Wszyscy piszemy opowieść!

Nowy konkurs dla Czytelników „Gazetki"

„Gazetka dla Dzieci" ogłasza Wam nowy i ciekawy konkurs. Konkurs bardzo przyjemny. Przede wszystkim dlatego, bo łatwy, a powtóre dlatego, bo będzie nagradzany książkami.

Oto już dziś „Gazetka" poniżej rozpoczyna opowiadanie, dosyć długą historię o przygodach Edmunda Pyrcika. Opowieść tę Wy sami będziecie snuli dalej, byle tylko zajmująco i prawdopobnie. To znaczy opowiadanie nie może być ani nudne, ani zbytnio fantastyczne. Każdy z dalszych ciągów opowiadania musi być mniej więcej tych rozmiarów, co dzisiejszy początek historii. Konkurs jest tygodniowy i termin nadsyłania opowieści upływa w każdy czwartek o godzinie 11-tej rano. Kto dostarczy dalszego ciągu po tym terminie, nie może brać udziału w losowaniu. Wydrukowane dalsze ciągi będą podpisywane nazwiskami autorów, czy autorek. Powieść ta narazie nie będzie miała tytułu. Dorobimy go wszyscy wspólnymi siłami po zakończeniu, a zatem za jakieś dwa — do trzech miesięcy. Jak widzicie więc, całość powinna się składać z 10 do 12 tak zwanych „dalszych ciągów". Pamiętajcie, że co tydzień należy posłać tylko jeden taki „dalszy ciąg" nie dłuższy, jak początek. — Więc sprytne główki uwaga! A potem do pracy!

Opowieść bez tytułu

Na czwartym piętrze ruchliwego, dużego domu, zwrotniczy Paweł Pyrcik mieszkał z żoną i trojgiem dzieci w dwuch małych, dusznych pokoikach, z których jeden był stale zamknięty. Był to pokój gościnny i salonik zarazem. Do mieszkania wchodziło się przez kuchnię, w tej chwili bardzo nagrzaną słońcem i żarem rozpalonego pieca, na którym stało kilka garnków, buchających parą. Po kuchni krzątała się pani Franciszka Pyrcikowa, matka cicho siedzącej teraz w kącie czteroletniej Małgosi, zajętej wycinaniem lalki z kolorowego papieru, oraz Edmunda i Hani. Ale ci w tej chwili byli poza domem. Nic dziwnego. Przecież wczoraj zaczęły się wakacje, dwa miesiące wolnego czasu na rozrywki i odpoczynek.

Edmund przeszedł do piątej klasy, a Hania do czwartej. Tylko że Edmund ledwo „przelazł", a Hania otrzymała chlubne świadectwo z samymi bardzo dobrymi notami. O tym wiedziała ciotka Helena, stara i bardzo gderliwa panna, mieszkająca w małym miasteczku wśród gór. Ciotka Helena, siostra pani Franciszki Pyrcikowej była właścicielką małej księgarni i składu papieru. Kochała wszystkie dzieci, a przede wszystkim trójkę swej siostry. Jednak prawdziwym ulubieńcem jej był Edmund. On to zwykle wyjeżdżał do ciotki na wielkie wakacje ,czy ferie Bożego Narodzenia. Ale teraz z wyjazdem Edmunda było krucho. Ciotka Helena ceniła tylko pracowite dzieci. Nienawidziła lenistwa. Sama ciężko pracowała, cały dzień stojąc za ladą swego maleńkiego, mrocznego sklepiku, w którym sprzedawała przeważnie tytoń i papierosy. Nic więc dziwnego, że kiedy dowiedziała się o słabych postępach Edmunda — po prostu straciła dla niego serce. Edmund wiedział to dobrze, bo ciotka dała mu wyczuć swój żal właśnie wczoraj, kiedy przyniósł świadectwo do domu i zastał starą Helenę w gościnnym pokoiku. Ciotka specjalnie przyjechała do Katowic tylko na jeden dzień, by dowiedzieć się z jakimi postępami przeszli jej ulubieńcy do następnych klas.

Edmund wyszedł dziś wcześnie rano, by odprowadzić na dworzec Jurka, swego najlepszego kolegę, który wyjeżdżał z kolonią daleko, aż pod same Tatry. Przyrzekli sobie, że będą często pisywać, naturalnie w miarę jak na to pozwolą skromne fundusze przeznaczone na znaczki pocztowe. Edmund chociaż nie był pewny, czy pojedzie do ciotki, zostawił jednak koledze swój przyszły adres. Pociąg ruszył, a Edmundowi zrobiło się nagle bardzo smutno. Może dlatego, że nie był pewny czy i jego poniesie pociąg na wakacje, do pięknego miasteczka, do Garnowa. Ale był jeszcze jeden powód do smutku. Rano, przed wyjściem z domu Edmund pokłócił się z Hanią, która stanęła w obronie małej Małgosi, często niesłusznie okładanej przez Edmunda. On sam nie wiedział dlaczego nieraz całkiem bez powodu uszczypnął, czy szturknął najmłodszą siostrzyczkę, którą w rzeczywistości kochał nie mniej, aniżeli Hanię. Czasem był tylko po prostu zazdrosny o to, że oboje rodzice specjalnie troszczyli się o Małgosię, dogadzali jej na każdym kroku czym tylko mogli. Edmund postanowił przeprosić Hanię i to najlepiej po za domem. Ale gdzie ją zastać teraz? Może będzie u swej przyjaciółki Janki Nowakównej, jedynaczki zamożnego urzędnika sprzedaży samochodów. Tam właśnie, w stronę pięknej willi pod parkiem stojącej. Edmund skierował swe kroki.

(Ciąg dalszy za tydzień)

Przed nieswoją klasą

Franek przyszedł do szkoły zaraz po godzinie siódmej. Brama była jeszcze zamknięta. Franek przemyśliwał nad sposobem dostania się do klasy; była chwila, kiedy chciał zadzwonić do terejana, prosić o otwarcie bramy. Ale wiedział przecież, że stary Karol nie wpuści nikogo przed wpół do ósmą. A Frankowi było tak spieszno do swojej sali! Tak bardzo stęsknił się za szkołą.

W tem ujrzał otwarte okno do piwnicy. Chwila namysłu i chłopiec stał na zwałach węgla. Stąd ciemnym, wilgotnym chodnikiem dostał się na korytarz szkoły. Skręcił w lewo i dopadł dobrze znane drzwi. Już chciał wejść, lecz spojrzał na tabliczkę. Klasa IV a. Franek cofnął się, opadła mu ręka oparta o klamkę. Niestety. Tutaj wejść nie może! Nie wolno mu! Mógł mieć to prawo, prawo wstępu do swojej dawnej, dobrze znanej sali, w której uczył się od samego początku, ale prawo to stracił jeszcze przed wakacjami. Bowiem Franek jest repetentem III-ciej klasy. Musi ją powtarzać. Sam zawinił, nie chciał się uczyć, coś go opętało w tamtym roku: wałęsał się po ulicach, uciekał z domu, a kiedy wracał siedział nad książką, ale po to, by słuchać radia. To wszystko się zemściło. Trzy noty niedostateczne: z rachunków, geografii i historii. A do tego zepsute wakacje. Bo mimo wesołego nastroju na kolonii, na jaką pojechał wysłany przez Polski Związek Zachodni, Franek był smutny, przygnębiony, czuł się, jak winowajca. Tęsknił do szkoły, do nauki, nie mógł doczekać się dnia, kiedy wejdzie do klasy, kiedy rozpoczną się lekcje i kiedy pokaże, że jest pracowitym i zdolnym chłopcem. Słowem — Franek nie mógł się doczekać chwili kiedy będzie mógł naprawić swe zeszłoroczne błędy.

Ale teraz w tej chwili jest mu szczególnie smutno. Stoi przed swoją i przed nieswoją klasą. Już nie może tu wejść jako jej uczeń; — będzie mógł wstępować tu tylko na przerwach, jako gość z niższej klasy, odwiedzać kolegów czwartaków. Więc Franek wolnym krokiem odchodzi od drzwi, udaje się na poszukiwania swojej, trzeciej klasy. O, jest! Klasa III a. Ale czy właśnie „a"? Może przydzielą go do „b"? — Franek wchodzi jednak, postanawia usiąść przynajmniej na podobnym do dawnego miejscu. Ostatnia ławka, miejsce na kraju! Tu zawsze siedział. Wyznaczyli mu to miejsce dlatego, bo był duży i rosły. Pewnie Pan zgodzi się na to, by tu został.

Franek oparł się o ławkę, zapatrzył w Chrystusa Ukrzyżowanego i westchnął. Prosił Boga o pomoc w tym roku, pomoc w wytrwałej pracy. Postanowił ją jeszcze przed wakacjami, kiedy dostał to brzydkie świadectwo, kiedy tak zmartwił mamę, taką dobrą i taką ciągle słabą. Franek spojrzał jeszcze na portret Pana Prezydenta i było mu raźniej, kiedy dostrzegł dobrotliwy uśmiech na pięknej i łagodnej twarzy. Postanowienie poprawy było teraz tak silne, jak miłość Franka do Mamy i Ojczyzny.

Franek nie wiedział dlaczego nagle stanęły mu w oczach łzy. Zakrył oczy i tylko czuł zapach terpentyny, zapach klasy. Na dole słychać było szuranie i chałas. Chłopcy wchodzili po raz pierwszy do swych klas. Franek czekał swych nowych kolegów, młodszych chłopców, których bał się, że będą go nazywać „repeta".

— Ale to tylko w tym roku! głośno wyrzekł chłopiec i ruszył ku drzwiom na przywitanie nowych kolegów.

Posłuchajcie ludkowie!

Wiedeń — miasto wynalazców

Stolica Austrji, Wiedeń uchodzi za miasto wynalazców. Wiemy o tym z wykazów specjalnego urzędu i poradni dla wynalazców, jaka znajduje się we Wiedniu. Urząd ten dał już 10.000 porad różnym wynalazcom a w tej liczbie i młodocianym technikom, którzy potrafili skonstruować ulepszenia czy też wynalazki

Ilu ludzi jest na świecie?

W obecnej chwili żyje na całej kuli ziemskiej 2 miliardy 95 miljonów ludzi W Chinach mieszka pół miliarda ludzi.

— Tylko proszę zrobić mi długie spodnie!

urodziłem tu wychowałem tu chcę umrzeć — powtarzał.

Teraz kiedy nie mógł już wspinać się po stukilkudziesięciu schodach na szczyt wieży latarniczej to zajmował się łowieniem ryb, synowi pozostawiając troskę o światło w latarni i dwum pomocnikom.

Syn latarnika, Sigurd, po całonocnej służbie własnie spał mocno, gdy obaj chłopcy z apetytem pałaszowali śniadanie.

— Czekajcie, jak Sigurd się obudzi to wam pokaże urządzenia na szczycie wieży, a teraz pójdziemy sobie na spacerek po wyspie — zaproponował Halsen. Obaj chłopcy zgodzili się skwapliwie.

Halsen szedł przodem opierając się na mocnej lasce z jałowca. Prowadził chłopców ku ruinom zamczyska. Przez całą drogę usta mu się nie zamykały.

Rzadko widywał obcych ludzi na małej wyspie zdany wyłącznie na towarzystwo swej rodziny i dwóch pomocników, to też z zaciekawieniem wypytywał o wieści ze świata i stałego lądu.

— Urosłeś Johnie, ani bym cię z daleka nie poznał — mówił do chłopca. A jak ci idzie robota z figurkami z porcelany?

—Dziękuję, dobrze, tylko teraz figurek prawie wcale nie robimy, ale same pożyteczne rzeczy, talerze i filiżanki, które też jednak ciągle trzeba nowyn i nowymi wzorami ozdabiać więc zawsze mam pole do pomysłów.

Maciek ucieszył się z tego projektu. Jeszcze nigdy nie oglądał morskiej latarni, chyba z daleka wieczorem. Co noc widział padające z Bornholmu jasne, mrugające smugi światła, które wskazywały drogę okrętom.

— Czy pan Jakobsen nie będzie się bał puścić nas samych — spytał.

— O, Bornholm jest blisko i już nieraz tam byłem. Zresztą morze tak jest spokojne, że na pewno ojciec nie sprzeciwi się. Mama naszykuje nam dużo dobrych rzeczy na drogę i popłyniemy.

Istotnie stało się, jak mówił John, Jokobsenowa upiekła słodkie placki i dała chłopcom na drogę kawał wędzonki i potem uściskała obydwóch — Jakobsen odprowadził ich o świcie do łodzi.

— Wracajcie zdrowo i pozdrówcie odemnie Halsona — rzekł na pożegnanie.

VII. U latarnika.

Morze wyglądało, zupełnie tak jakby je kto posypał zwierzchu srebrnym błyszczącym pyłem, albo pociągnął rtęcią. Aż oczy bolały, gdy się patrzyło na migotliwe załamania fal. Lekki wiatr wydymał żagiel i można było nawet odłożyć wiosła, bo łódź mknęła chyżo ku wyspie z latarnią morską sterowana wprawną ręką Johna.

Maciek siedział zupełnie bezczynnie na ławce, a potem okruchami chleba karmił lecące za łodzią stado mew. Chociaż wyruszyli o świcie to

Z 6 piętra na bruk

Tajemnicze samobójstwo młodego bogacza w Warszawie

W Warszawie, w piątek rano popełnił zamach samobójczy bogaty młody przemysłowiec współwłaściciel wielkiego tartaku w Białej nad Horyniem **22-letni Wincenty Skórecki, skacząc z okna 6-go piętra w kamienicy przy ul. Marszałkowskiej 56.**

Tło zamachu samobójczego, jak i okoliczności mu towarzyszące przedstawiają się niezwykle tajemniczo.

Skórecki jest milionerem i pochodzi z rodziny bogaczy żydowskich. Ukończył gimnazjum w Warszawie, a potem studiował medecynę w Paryżu, studiów jednak nie ukończył. Po powrocie do Polski przed kilku laty zamieszkał w Warszawie i zajął się wraz ze swym 33-letnim bratem Józefem Adamem prowadzeniem przedsiębiorstwa oddziedziczonego po ojcu. **Przed rokiem Skórecki poznał 26-letnią Lotę Koprowską, również pochodzącą z rodziny żydowskiej, b. studentkę szkoły sztuk pięknych. Zamieszkali razem.** W piątek młody milioner targnął się na swe życie, a spadając zawadził o taras I piętra, odbił się i uderzył w okno I piętra, znajdującego się w odległości 3 m, a potem spadł na podwórze.

Lekarz pogotowia stwierdził, iż Skórecki doznał złamania podstawy czaszki oraz ogólnych obrażeń.

Ostatnio między Wincentym Skóreckim i Koprowską poczęły wynikać kłótnie i nieporozumienia. Podobna kłótnia wynikła także wieczór poprzedzający zamach samobójczy.

Brat Skóreckiego, Józef, przed paru dniami wyjechał do tartaku w Białej. W mieszkaniu przy ul. Marszałkowskiej przebywała tylko jego żona.

Niespodziewanie przed północą pojawiła się u dozorcy. Okazując wielkie zdenerwowanie, poleciła otworzyć mu bramę. Wyszła na ulicę, by po kilku minutach powrócić.

O godz. 12 w nocy wyszła znowu z mieszkania. Otwierającemu bramę dozorcy powiedziała — straszna tragedia stała się. Gdy dozorca zapytał, co za tragedia, odpowiedziała, iż jest to tylko jej sprawa. Zapytawszy następnie, czy daleko jest na ul. Mokotowską 13, wyszła na ulicę. Powróciła dopiero po trzech godzinach w towarzystwie Wincentego Skóreckiego i p. Koprowskiej. Udali się do mieszkania, z którego później dochodziły odgłosy kłótni. Kłótnia trwała do rana. Niespodziewanie Skórecki, ubrany tylko w szlafrok, wyskoczył z okna. Przy łóżku samobójcy czuwa Koprowska.

Co było przyczyną tragicznego zamachu na życie młodego milionera? Rodzina samobójcy utrzymuje, iż przebywał on ostatnio wskutek silnego rozstroju nerwowego na kuracji w zakładzie dla umysłowo chorych. Podobno wypisano go stamtąd dopiero przed paru dniami za namową Skóreckiej, a wbrew opinii Koprowskiej, która uważała, iż przyjaciel jej nie został jeszcze całkowicie wyleczony.

Obie kobiety odmawiają wszelkich wyjaśnień.

Nie wiadomo na jakim tle powstawały między Koprowską a Skóreckim kłótnie.

Nie wiadomo również o jakiej tragedii mówiła dozorcy Skórecka.

Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie wystąpiła z pokazem pieśni, śpiewów, tańców, obrzędów i zwyczajów ludowych grupa mieszkańców ziem górskich od źródeł Wisły i Olzy aż po Czeremosz. Widowiskom przypatrywał się kilkutysięczny tłum publiczności. Reprodukujemy efektowny fragment występu górali. Na zdjęciu widzimy kapelę góralską ze Szczawnicy w momencie defilady.

Co Wy na to?

„Heil Hitler" — przyszło i przejdzie

Jak bardzo zmieniły się nastroje w Niemczech może posłużyć ta oto drobna ilustracja. Jedna z tysiąca.

W miasteczku nadgranicznym okręgu przemysłowego zeszli się w altanie trzej sąsiedzi, chłopcy z organizacji „Hitler-Jugend". Przyjechał bowiem do jednego z nich z Berlina kolega, również „Hitlerjunge".

Berliński gość opowiada z ożywieniem dialektem berlińskim, żywym, krzykliwym i zuchwałym:

— U nas w Berlinie dziś nikt się nie wita „Heil Hitler". To już dawno wyszło z mody. A gdy ktoś powie „Heil Hitler", to każdy widzi odrazu, że to przybysz gdzieś z głębokiej prowincji! Zresztą, jeśliby ktoś w lokalu publicznym powiedział „Heil Hitler" to mu głośniej znacznie odpowiedzą „Guten Abend".

Przypomina się mimo woli wyjątek z książki Wańkowicza „Na tropach smętka":

„...Patrzę w zmarszczki, radlące twarz starego człowieka i pragnę z nich wyczytać dzieje wieków. Podchodzi do nas drugi chłop i wita się „Heil Hitler!" — Ale, teraz to wszyscy się tak witają — mówię dyplomatycznie. — Ano — powiada Kopka — „Heil Hitler" przyszło i przejdzie, a „dzień dobry" było i pozostanie.

Powiedziane to jest bez żadnej politycznej pointy. Ot, mądry mądrością wieków stary człowiek poprostu stwierdza odwieczną prawdę tej ziemi, nie analizując bynajmniej, czy to jest dobrze, czy źle."

Kopka miał rację.

11 generałów włoskich prowadziło atak na Santander

Upadek Santanderu nie schodzi ze szpalt prasy włoskiej i niemieckiej. Wszyscy zgodnie potwierdzają decydujący udział ochotniczych dywizyj włoskich w walkach o Santander. — Wbrew twierdzeniu walka ta o Santander nie była prosta, czego dowodem jest włoska lista strat, wyrażająca się liczbami:

16 zabitych i 60 rannych oficerów oraz 325 zabitych i 1616 rannych podoficerów i żołnierzy. Mussolini otrzymał od gen. Franco podziękowanie. Dowódca dywizji „czarnych płomieni", były szef sztabu milicji faszystowskiej, gen. Perizzn, nadesłał do Musoliniego telegram, że „czarne koszule" wypełniły całkowicie swój obowiązek.

„Mesagere" w korespondencji z Hiszpanii wskazuje na wyjątkową rolę pewnego generała włoskiego, który opracował manewr, zakończony zwycięskim zdobyciem Santanderu. — Generałem tym jest gen. Bergonzoli, znany z wyprawy w Abisynii. Oprócz gen. Bergonzoli walczą na froncie Santander generałowie Bastico, Perti, Roattagn, Frusci, Ipazoni, Francisci, Biscaninati, Velardi, Manca i Favagrossa.

„Dzielny wojak Szwejk" skonfiskowany

W księgarniach wiedeńskich uległa obecnie konfiskacie słynna książka czeskiego powieściopisarza i dziennikarza Jarosława Haska pt.: „Dzielny wojak Szwejk". Przyczyny konfiskaty należy się dopatrywać w treści książki — opisującej w sposób humorystyczny życie i stosunki w dawnej armii austriacko-węgierskiej.

Hypnoza grozi niebezpieczeństwem

Władze miejskie Budapesztu wydały **zarządzenie zakazujące urządzanie pokazów lub publicznych seansów hypnozy.**

Mnożące się coraz częściej wypadki zachorowań lub nawet niebezpiecznych rezultatów hypnozy skłoniły władze do wydania tego zakazu.

Dramat miłosny

20-letni amant zabija 18-letnią narzeczoną

Skole, w sierpniu.

W Hołowiecku obok Skolego, rozegrał się onegdaj wieczorem wstrząsający dramat miłosny 20-letni Iwan Matuliniec, syn bogatych rodziców, kochał się od roku w biednej dziewczynie, 18-letniej Annie Michałowycz. — W dość krótkim czasie młodzi się pokochali i nawet nawiązali z sobą ściślejszy stosunek. Rodzice Matulińca byli przeciwni temu związkowi i oznajmili synowi, że go wydziedziczą z chwilą poślubienia biednej dziewczyny. Narzeczona dowiedziawszy się o tem, postanowiła zerwać z ukochanym, na co ten nie zgodził się. Onegdaj postanowili młodzi spędzić ostatnią szaloną noc, a następnie rozstać się z życiem. Strych zamieniono na sypialnię. Nad ranem mieli oboje rozstać się z życiem, popełniając wspólne samobójstwo. Narzędziem śmierci miał być ucięty karabin rosyjski, którym on miał zastrzelić dziewczynę, a następnie siebie. Nie stało się jednak wedle umówionego planu. Matuliniec po oddaniu dwóch strzałów w głowę narzeczonej, po których natychmiast wyzionęła ducha, rzucił broń i uciekł ze strychu w nieznanym kierunku. Dotychczas mordercy nie znaleziono.

już mnóstwo łodzi wypłynęło na sund. Wszyscy korzystali z dni świątecznych i pięknej pogody.

John patrząc na łodzie już z daleka nazywał je po imieniu. Ta była Helgą, inna znowu wzięła imię od swego właściciela Olafa, a wszystkie płynęły wolno spokojnie. Jedna z nich ciemno żółta mknęła szybko, poruszana motorem. Słychać było warkot motoru.

— O widzisz, łódź policyjna — rzekł wskazując na nią John, pewno znów była obława na przemytników ze szwedzkiego brzegu, którzy przewożą tutaj różne nieoclone towary i szkodzą duńskiemu handlowi. Sprytni ci przemytnicy, oho, miesiącami ich tropią ale daremnie, złapali kilku, ale cóż kiedy herszt bandy jest wciąż nieuchwytny. Posiada chiński spryt i wytrawność, niedarmo przezywają go Chińską ręką.

— Chińską ręką? ach to w takim razie ja byłem w szponach tej chińskiej ręki — zawołał Maciek, właśnie tam na jachcie złapał mnie żółty skośnooki chińczyk. Rozumiem teraz czemu krzyczał, gdy przyszedłem, bał się, ale gdybym to wtedy wiedział, banda chińskiej ręki byłaby już nieszkodliwa.

— I cóżbyś zrobił? Oni poznali żeś obcy to cię puścili, bo niechby tylko pojawił się jakiś chłopak duński to nie byliby tacy dobrzy, policję sprowadziliby im na kark, zobaczysz jednak, że niedługo będą tu grasować.

Tak rozmawiając zbliżali się chłopcy do Bornholmu. Wyraźnie rysowały się skaliste strome

brzegi wyspy, z wysoką latarnią i ruinami jakiegoś zamku.

Hallooo! wołał ktoś z wyspy. Widocznie spostrzeżono łódź przybijającą do małej przystani.

Hallooo. — odkrzyknął John poznając starego latarnika Halsona.

— O, to ty Johnie — ucieszył się latarnik, gdy łódź dziobem dotknęła brzegu.

— Tak panie, ojciec pozdrawia pana i całą rodzinę i pięknie dziękuje za wypożyczone sieci — mówił John. A to jest mój przyjaciel Maciek, mały Polak — dodał przedstawiając towarzysza latarnikowi, gdy wysiedli na ląd.

— Witam, witam i proszę chodźcie do mego domu. — Matko! — mamy gości.

Młody John Jakobsen z przyjacielem, przyjechali — wołał stając w progu niskiego domku, który wobec olbrzymiej latarni wyglądał niby mieszkanie krasnoludków.

— Ojej to się Sigurd ucieszy, gdy otworzy oczy — odparła żona latarnika pani Halson. Była to kobieta już w podeszłym wieku tak jak jej mąż, który przez lat czterdzieści pięć pełnił służbę latarnika. Postarzał się na wyspie, wzrok mu już zaczął niedopisywać, nogi z trudem wciągał na stopnie latarni, to też już od dwóch lat służbę pełnił właściwie syn. — Latarnik jednak póty błagał i starał się w urzędzie morskim póki nie zyskał zezwolenia na dożywotny pobyt na wyspie.

Za nic nie chcia łopuścić Bornholm. — Tu się

Kto kupi słonie?

W państwie Burma, na północno-wschodniej granicy Indyi Brytyjskich władze wojskowe przystąpiły do motoryzacji stacjonowanych tam oddziałów angielskich. Artyleria górska, która posługiwała się dotąd słoniami jako zwierzętami pociągowymi, zastąpiła je przez traktory. Skutek jest taki, iż obecnie około 10 000 słoni używanych w artylerii i trenach, zostało „na bruku". Ponieważ utrzymanie gruboskórców kosztuje nie mało wystawiono je na sprzedaż. Amatorzy znaleźli się coprawda, gdyż ceny sprzedażne słoni są niskie, jednak było ich zbyt mało by armia 10 000 słoni została rozwiązana. Przeto pare tysięcy tych olbrzymów czeka na nabywców.

Koci wyścig.

Miasteczko Portesham w Anglii zapoczątkowało ostatnio nowy sport: wyścigi kotów. Gonitwy odbywają się podobnie, jak przy znanych już dawniej wyścigach psów chartów z tą tylko różnicą, że zamiast elektrycznego zająca, używa się elektrycznej myszy. Tor wyścigowy ma 220 jardów długości (obliczcie ile to metrów?) a zawodnicy, dla łatwiejszego rozróżnienia, mają na szyjach kolorowe wstążeczki.

Pierwszy wyścig koci w Portesham zgromadził przeszło 500 widzów. Za drugim razem ilość widzów podwoiła się. Można wobec tego rokować kocim wyścigom jaknajświetniejszą przyszłość.

Wiadomości bieżące.

Poniedziałek **30** sierpnia

Dziś: Róży p.
Jutro: Rajmunda w.
Wsch. sł.: 4.43.
Zach. sł.: 18,29.

Minister Sandler opuścił Polskę

(—) W dniu wczorajszym przed południem opuścił Polskę przez punkt graniczny w Bytomiu szwedzki minister spraw zagranicznych p. Ryszard Sandler w towarzystwie dwóch wyższych urzędników.

OKAZJA DLA FILATELISTÓW

(—) Urząd Pocztowy Leszno 1 używa od dn. 15 sierpnia br. do stemplowania zwykłych listów i kartek pocztowych specjalnego datownika propagandowego. Filateliści, pragnący uzyskać odcisk tego datownika, mogą do dnia 31. grudnia br. przesyłać listy i kartki pocztowe z umieszczonymi na nich znaczkami pocztowymi odpowiedniej opłaty i adresami w kopertach, zaadresowanych do Urzędu Pocztowego Leszno 1 z naklejonymi na nich znaczkami opłaty pocztowej wartości odpowiadającej wadze listu. Listy i kartki te po ostemplowaniu będą przez urząd pocztowo - telekomunikacyjny Leszno 1 wysyłane niezwłocznie do miejsca przeznaczenia.

Dodatkowe wpisy do klasy I-szej

Pryw. Gimnazjum Katolickiego im. Św. Jacka w Katowicach odbędą się w dniach 27—31 sierpnia b. r. w kancelarii Gimnazjum od 11—13 (z wyj. niedzieli), ul. Plebiscytowa, gmach Kurii Biskupiej. (8969)

BUDOWA DRÓG O TWARDWEJ NAWIERZCHNI W POLSCE

(—) Na terenie całej Polski istniało przy końcu r. ub. ogółem 59 438 km dróg o twardej nawierzchni. Znaczna ich część bo 11 542 km wybudowano w latach 1924 — 1936. Najintensywniej budowano drogi w okresie 1928—1930, bo przeciętnie po 1 340 km rocznie i w okresie ostatnich trzech lat — przeciętnie po 1 150 km. Drogi państwowe, których ogółem jest około 18 000 km, mają 14 565 km twardej nawierzchni, drogi wojewódzkie i powiatowe przy ogólnej długości około 51 000 km mają twardą nawierzchnię na 34 000 km, a gminne przy długości ogólnej 264 tys. km — tylko 11 444 km

Miliony kilogramów mydła „Kołłontay z pralką"

wyszło już z fabryki. Wielki ten obrót jest dowodem najlepszej jakości przy najtańszej cenie.

ŚLĄSKA GRUPA REGIONALNA NA OBCHODZIE „WINOBRANIA"

(—) W połowie września br. odbędzie się w Zaleszczykach, zorganizowany w obszernych ramach obchód „Winobrania". W ramach tego obchodu Polski Touring Klub organizuje na niedzielę, dnia 19 września samochodowy Zjazd zwiadzisty plakietowy. Przybycie uczestników przewidziane jest w ten sposób, że będą oni mogli wziąć udział jako widzowie w obchodzie „Winobrania", który w bieżącym roku zapowiada się wyjątkowo atrakcyjnie i wzbudza powszechne zainteresowanie. Uczestnicy zjazdu otrzymają pamiątkowe plakiety. Na obchód „Winobrania" uruchomione będą pociągi popularne, m. in. wyjedzie ze Śląska specjalna grupa regionalna.

KOMUNIKAT

Na rozpoczęcie roku szkolnego

polecamy nasz wielki wybór obuwia wszelkiego rodzaju.

Obuwie „Stabil"

Katowice, ul. Br. Pierackiego 6

J. Palusiński i A. Naczyński

Chorzów I, Wolności 16 / Karol Sciga

ZAKOŃCZENIE PÓŁKOLONII „ŚWIT" W ZALĘŻU

(—) Uroczystość poświęcenia pawilonu oraz zakończenia półkolonii letnich Towarzystwa Ogrodów Działkowych „Świt" odbędzie się w środę, 1 września br. Program uroczystości przewiduje m. in.: o godz. 7: zbiórkę gości i organizacji na terenie ogródków działkowych „Świt" przy ul. Wojciechowskiego 159 o godz. 7,30: wymarsz z orkiestrą na uroczyste nabożeństwo, o godz. 9,30: uroczyste poświęcenie pawilonu dla półkolonii letnich, o godz. 11,00: gry i zabawy dzieci na boisku KS 06 o godz. 16: koncert urozmaicony występami dzieci.

Zgłosił bankructwo,
poszkodował robotników i zbiegł za granicę
Bezczelna machinacja żydowskiego przemysłowca w Rybniku

Po Rybniku w ub. sobotę w godzinach wieczornych lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość o przeszło półmilionowym bankructwie, zgłoszonym przez Górnośląską Fabrykę Skór w Rybniku, której właścicielem jest Żyd, Rudolf Strauss.

Jak stwierdzono oszukańczy przemysłowiec żydowski przygotowawszy „plajtę" w najdrobniejszych szczegółach, postarał się o przedłużenie swego paszportu. W ub. sobotę Strauss nagle znikł z Rybnika i prawdopodobnie zbiegł za granicę. Robotnicy fabryki, którym — jak stwierdzono — Strauss zalegał z wypłatą zarobków nawet od 500 zł, a ponadto nie płacił im należnych stawek do ubezpieczalni, postanowili okupować fabrykę i nie dopuścić do tego, by znajdujące się jeszcze w fabryce skóry, w ilości 1200 sztuk zostały wciągnięte do masy upadłościowej. Robotnicy domagają się sprzedaży tych skór wyłącznie na poczet zaległych zarobków. Fabrykę okupuje cała załoga, w ilości 90 robotników.

Jak się dowiadujemy Strauss poszkodował na olbrzymie sumy także państwo i magistrat Rybnika, nie płacąc od dłuższego czasu podatków. Poszkodowanych na wielkie kwoty zostało również wielu klientów Górnośląskiej Fabryki Skór, bowiem Strauss pobrał zaliczki za towary, których nie dostarczył. Firmę „Bata" poszkodował Strauss na sumę 86.000 zł, o czym powiadomił władze przedstawiciel firmy „Bata". Na szkodę firmy Schwenker oszust przywłaszczył sobie 3 wagony surowej skóry wartości 80.000 zł, która oddana mu była do przeróbki. Ofiarą Straussa padło szereg dalszych firm, które dopiero zgłaszają swe pretensje do władz sądowych i policyjnych.

Prokurator sądu okręgowego w Rybniku zarządził aresztowanie buchaltera „Górnośląskiej Fabryki Skór" Kirchschteina, który był „prawą ręką" zbiegłego właściciela fabryki Rudolfa Straussa.

Plajta Górnośląskiej Fabryki Skór w Rybniku wywołała zrozumiałą sensację nie tylko wśród mieszkańców Rybnika, ale i w całej okolicy, tym więcej, że fabryka ta uważana była za solidne przedsiębiorstwo, dysponujące odpowiednim majątkiem.

Za zbiegłym właścicielem fabryki zostaną prawdopodobnie rozesłane listy gończe.

W ostatniej chwili informują nas, że strajk okupacyjny w „Górnośląskiej Fabryce Skór" został zlikwidowany. Na terenie fabryki zjawiła się policja i wezwała załogę do opuszczenia fabryki, zapewniając, iż pretensje robotników zostaną załatwione na ich korzyść. W fabryce ustawiono posterunki policyjne, które strzegą pozostawionych tam zapasów skór.

Napad rabunkowy
koło Doliny Szwajcarskiej

Katowice, 30. 8.

W ubiegły piątek wieczorem na ruchliwej drodze między Katowicami a Chorzowem miał miejsce niezwykle śmiały napad rabunkowy.

Drogą tą, tj. ulicą Wojewody Grażyńskiego około godz. 20 przejeżdżał furmanką Szajdla Kankowa, zamieszkała w Chorzowie przy ul. Dąbka 1. W pobliżu ścieżki prowadzącej do Doliny Szwajcarskiej wyskoczył z za drzewa zamaskowany osobnik i jednym susem znalazł się przy siedzącej koło woźnicy Kankowej. Bandyta nie bacząc na bolesne razy, jakie otrzymywał batem od woźnicy, wyrwał kobiecie torebkę ręczną z gotówką około 90 złotych i zbiegł w pola, w kierunku Klimzowca.

Zawiadomiona o napadzie policja przeprowadziła natychmiast obławę na polach okalających Chorzów, jednakże nie zdołała ująć opryszka. Niezawodnie dalej trwające dochodzenia i poszukiwania zostaną uwieńczone sukcesem i bandyta odpowie za śmiałe przestępstwo.

Król Egiptu Faruk (18 lat) z narzeczoną swoją 16-letnią p. Sasi Zulfikar.

Były urzędnik podejrzany o włamanie

W. Hajduki, 30 sierpnia.

(§) W wielkich Hajdukach w Hotelu Śląskim dokonano w nocy z soboty na niedzielę znacznej kradzieży. Złodziej zakradł się do lokalu wieczór i tam zdoławszy uśpić czujność służby pozostał przez noc. Korzystając z zupełnej swobody, złodziej uraczył się wykwintną kolacją: zjadł karpia, nogę wieprzową, wędliny i zapił to trunkami. Na drogę włamywacz zabrał znaczną ilość papierosów, cygar, win, wódek oraz większą gotówkę nieustalonej dotąd wysokości — i wyszedł z lokalu przez nikogo nie spostrzeżony. Policja w czasie dochodzeń przytrzymała podejrzanego o tę kradzież byłego urzędnika magistratu chorzowskiego Augustyna Czecha.

KURSOWANIE POCIĄGÓW DO UZDROWISK PRZEDŁUŻONE

(—) Z dniem 6 września br. wchodzi w życie na polskich kolejach państwowych jesienny rozkład pociągów pasażerskich z ważnością do dnia 14 grudnia br. Wobec ożywionego w b. roku ruchu pasażerskiego do uzdrowisk i zdrojowisk, przedłużono kursowanie pociągów i wagonów bezpośrednich z Katowic do Wisły i Zwardonia w dni przedświąteczne do 25 września, a z powrotem w dni świąteczne do 26-go września.

Niemcy rewidują każdego pielgrzyma ze Śląska Opolskiego

(—) W dniu 27 sierpnia br. w godzinach przedpołudniowych przez dworzec graniczny w Bytomiu przejeżdżała liczna, bo złożona z 47 osób pielgrzymka polska z Opola. Uczestnicy jej jechali do Krakowa pod wspólnym paszportem. Tym razem kontrola polskich pielgrzymów przez niemieckie władze graniczne była znacznie obostrzona: Niemcy przeprowadzali dokładną rewizję osobistą wszystkich uczestników. Nie trzeba zaznaczać, że rewizja ta dała wynik negatywny.

ZNIKNĘŁO 20 000 „MEW"

(—) W czasie wyładowywania z wagonu kolejowego transportu przeznaczonego dla Monopolu Tytoniowego, urzędnik stwierdził brak skrzyni z 20 000 sztuk papierosów „Mewa", wartości 1000 zł. Dochodzenia w kierunku ustalenia czy zachodzi fakt kradzieży, czy też pomyłki w dostawie — trwają.

„BĄDŹCIE ZDROWI — JADĘ DO HISZPANII"

(—) W dniu 26 sierpnia uciekł z domu rodziców 17-letni Paweł Żyła zamieszkały w Katowicach przy ulicy Dąbrowskiego 23. Młodociany uciekinier był uczniem szkoły handlowej — Pozostawił on list pożegnalny, w którym donosi, że jedzie do Tarnowskich Gór, potem do Odyni, a stamtąd do... Hiszpanii. Paweł Żyła jest smukłym blondynem, szczupłej budowy ciała; był ubrany w mundurek szkolny z tarczą na której widniały cyfry szkoły: „45 H."

Wzrost zapotrzebowania na nawozy sztuczne

Od roku ubiegłego daje się zauważyć poważny wzrost obrotów nawozami sztucznymi, przy czym na wiosnę roku bieżącego popyt na nawozy ze strony rolników znacznie przekroczył zapotrzebowanie z poprzedniego okresu, a obecnie wszystko wskazuje na to, że w nadchodzącym sezonie jesiennym popyt na nawozy sztuczne będzie jeszcze większy niż na wiosnę.

W związku z tym, jak nas informuje Państwowy Bank Rolny, pierwotnie przyznany temu Bankowi na sezon jesienny kontyngent tomasyny w wysokości 35.000 ton został w szybkim tempie wyczerpany, toteż Bank Rolny, stosując się do postulatów sfer rolniczych, uruchomił i rozprowadził pomiędzy rolnictwo dodatkowy kontyngent tomasyny w wysokości 8.500 ton.

Ten szybki wzrost zapotrzebowania nawozów jest nieomylnym barometrem, że siła nabywcza wsi wzrasta, ponadto dowodzi on tego, że rolnicy chcą świadomie wykorzystać dobrą koniunkturę i dążą do zwiększenia wydajności plonów, a co za tym idzie — dochodowości swych warsztatów.

NIE UDAŁO SIĘ

(—) Na gorącym uczynku kradzieży przytrzymano w dniu 28 sierpnia br. 21-letniego złodzieja Alfreda Martzola z Janowa, który włamał się przy pomocy podrobionych kluczy do drukarni Neumannowej w Katowicach przy ul. Stawowej 16. Martzol chciał skraść maszynę do pisania, wartości 300 złotych. — Również tego dnia udaremniono zamierzoną kradzież służącej, 22-letniej Marji Biernat z Mszany Dolnej, która usiłowała skraść na szkodę swego pracodawcy Wolfa Wetsteina w Katowicach (plac Wolności 9) większą ilość bielizny i srebrne nakrycie stołowe.

Błąd korektorski

W konkluzji, omawiającej wczoraj bluźnierczy artykuł „Arbeitsmanna" wkradł się błąd korektorski, który prostujemy.

Zdanie — „Pomijając brudny fakt itd. od słowa ...widzimy, że neopoganizm niemiecki, obrzucony... — winno brzmieć: widzimy, że neopoganizm niemiecki, **obrzuciwszy stekiem ordynarnych obelg Ojca Świętego, nie waha się szargać itd.**

Z Katowickiego

100 ZŁOTYCH — ALBO ŚMIERĆ!

(K) Właścicielka składu obuwia w Nowej Wsi Chajwa Messer (ul. 3 Maja 2) zgłosiła wczoraj na policji, że do jej mieszkania nieznany osobnik wrzucił list, w którym domaga się złożenia okupu w kwocie 100 złotych. W razie niespełnienia tego żądania, nieznany autor grozi zamordowaniem jednego z członków rodziny Messerowej. Okup miał być złożony w przeciągu 24 godzin pod progiem sklepu. Policja wszczęła dochodzenia.

DZIEWCZYNKA PRZEJECHANA PRZEZ SAMOCHÓD

(K) Elżbieta Pudełkowa z Załęża zgłosiła wczoraj na policji, że w dniu 25 bm szofer samochodu osobowego Antoni Kiersnowski z Dąbrowy Górniczej przejechał na ulicy Wojciechowskiego jej 10-letnią córkę Klarę. Szofer odwiózł ogólnie skontuzjowane dziecko do miejscowego lekarza dr Gucha który po opatrunku pozostawił ranną pod opieką domową. Jak wykazały wstępne dochodzenia policji, szofer nie ponosi winy wypadku. Klara Pudełkówna wpadła pod samochód przez własną nieostrożność.

Zaburzenia żołądka i jelit. Specjaliści chorób żołądka oświadczają, że naturalną wodę gorzką **Franciszka Józefa** można gorąco polecić jako bardzo skuteczny środek domowy.

Wódka ma powodzenie

Według najnowszych obliczeń, dokonanych przez Gł. Urząd Statystyczny, w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy r. b. sprzedano na terenie całego Państwa 20.595 tys. litrów spirytusu konsumcyjnego, wobec 18.078 tys. litrów sprzedanych w analogicznych okresie r. ub.

W woj. centralnych sprzedano (liczby w nawiasach dotyczą r. ub.): 10.705 tys. ton, (9.585), w woj. wschodnich 2.972 tys. ton, (2.311), w woj. zachodnich 4.031 tys. t. (3.762), w południowych 2.887 tys. t., (2.420).

Z Siemianowic

OTWARCIE HALI KĄPIELOWEJ W SIEMIANOWICACH

(Si) Hala kąpielowa w Siemianowicach po przeprowadzonej renowacji będzie czynna dla publiczności od środy 1 września br. Rozkłady godzin bezpłatnie w hali kąpielowej.

Z Chorzowa

POŻAR SPOWODOWANY LEKKOMYŚLNOŚCIĄ

(=) Służąca kupca chorzowskiego Leopolda Grossa, zam. w Chorzowie przy ul. Poniatowskiego 13, niej. Gertruda Październikówna spowodowała w ub. piątek groźny wybuch i pożar, którego sama padła ofiarą. Oto Październikówna w czasie zapalania w piecu kuchennym posłużyła się spirytusem denaturowym, polewając żarzące się węgle. Nastąpił wybuch, od którego Październikówna doznała ciężkiego poparzenia twarzy; nadto zajęła się wisząca nad piecem bielizna, powodując groźny pożar. Domownicy jednakże zdołali stłumić ognia, tak, że obeszło się bez interwencji straży pożarnej. Ranną Październikównę przewieziono do szpitala miejskiego.

Wycieczka eksporterów i importerów polskich do Holandii

Odbyło się zebranie zarządu Polsko - Holenderskiej Izby Handlowej w Warszawie.

W związku z przeprowadzoną przez Izbę ankietą w sprawie urządzenia wycieczki sfer gospodarczych do Holandii i wobec dużej ilości zgłoszeń uczestnictwa, zarząd powziął decyzję zorganizowania tej wycieczki w terminie 12—20 września br., tj. w czasie trwania targów w Utrechcie ze zwiedzeniem Hagi i Amsterdamu. Przy czym specjalny nacisk położono na kwestię zwiedzenia zakładów, fabryk i urządzeń, mogących zainteresować polskie sfery gospodarcze, biorące udział w wycieczce, jak również ułatwienia w kontaktowaniu eksporterów i importerów polskich z partnerami holenderskimi.

Zarząd mianował dotychczasowego kierownika biura Polsko - Holenderskiej Izby Handlowej, p. Janusza Malinowskiego, wicedyrektorem izby powierzając mu kierownictwo wycieczki.

Z Świętochłowickiego

120 LITRÓW MLEKA DO KANAŁU

(Ś) Na terenie Rudy Śl., jak i na całym Śląsku od pewnego czasu zaobserwowano że dowożone mleko jest fałszowane. W ub. sobotę władze sanitarne w Rudzie przeprowadziły kontrolę rabiału i zakwestionowały 120 litrów mleka dostarczonego przez Roberta Szyję z Katowic i Augustyna Bodeńskiego z dworu Siedliska. Mleko, zawierające 15 proc. wody zniszczono, a na nieuczciwych dostawców sporządzono doniesienia.

TRAGICZNY EPILOG KŁÓTNI

(Ś) W ub. sobotę wieczór między Leonem Tomczykiem a Józefem Wapmanem z Lipin Śl. doszło do kłótni. W czasie bójki Wapman pchnął nożem w prawą pierś przeciwnika tak nieszczęśliwie, że przebił mu płuco. Tomczyka przewieziono w agonii do szpitala w Piaśnikach.

Jak przedstawia się zapas ziemi na Śląsku?

Katowice, 30 sierpnia.

Ustawa o rozciągnięciu na górnośląską część województwa śląskiego przepisów o wykonaniu reformy rolnej, weszła w życie w dn. ogłoszenia jej w Dzienniku Ustaw, tj. w dniu 13 bm.

Temsamem straciły moc obowiązującą na Śląsku niemieckie ustawy osadnicze, na podstawie których wykonywana była reforma rolna na terenie Śląska. Ustawy niemieckie nasuwały liczne trudności przy ich wykonywaniu, zwłaszcza w zakresie ustalania obszaru gruntów, przeznaczonych do parcelacji.

Przepisy te postanawiały, że kontyngent parcelacyjny ma wynosić ⅓ obszaru użytków rolnych, majątków wielkich oraz, że obszar użytków rolnych, pozostających w posiadaniu wielkiej własności, nie może być mniejszy, niż 10 proc. użytków rolnych danego okręgu osadniczego. Wobec takich przepisów prace agrarne nad przebudową ustroju rolnego na terenie Górnego Śląska nie mogły dać takich rezultatów, jak tego wymagały warunki gospodarcze i rolnicze.

Obecnie przebudowa ustroju rolnego na Śląsku będzie mogła być rozwiązana na zasadach obowiązujących dla całego państwa.

W związku z przygotowaniami do zrealizowania nowej ustawy obliczono prowizorycznie, że obszar gruntów, które będą przeznaczone na parcelację, czyli t. zw. zapas ziemi wynosi na Śląsku około 41.000 ha. Z tego na własność polską przypada ok. 5000 ha, na własn. niemiecką — około 36.000 ha. Według przynależności państwowej właścicieli ziemskich zapas ziemi na Śląsku przedstawia się następująco: obywatele polscy posiadają ok. 27.000 ha, obywatele niemiecy 13.000 ha, inni obywatele obcych państw około 1.000 ha.

Normalnie stan parcelacyjny na dany rok ustala się w lutym według poszczególnych województw. Jeśli po roku w danem województwie nie zostanie wyczerpany kontyngent parcelacyjny, wówczas ogłasza się listę majątków, które winny się rozparcelować dobrowolnie. Jeśli w ciągu następnego roku nie nastąpi parcelacja tych majątków, wówczas zarządzona zostaje parcelacja przymusowa.

Z życia półkolonii letniej w Katowicach-Bogucicach

Zainicjowana przez **Śl. Urz. Woj. Wydział Opieki Społecznej akcja półkolonii letnich,** zasługuje ze wszechmiar na uznanie i poparcie najszerszych mas społeczeństwa.

W półkolonii przebywają te dzieci, które dotychczas wychowywała ulica, śmietniki, hałdy i przygodni towarzysze. Obecnie od godz. 8 rano do 6 wieczór dziecko znajduje troskliwą opiekę w półkolonii, prowadzonej pod fachowym nadzorem nauczycieli-specjalistów oraz drużynowych, rekrutujących się spośród absolwentów gimnazjów, przodowników w organizacjach społecznych itp.

Poza opieką moralną bardzo doniosłe znaczenie posiada opieka materialna w postaci dożywiania dzieci. W półkolonii dziecko otrzymuje 3 razy dziennie posiłek (śniadanie, kolację i obiad).

W Bogucicach półkolonia liczyła w bież. roku **540 dzieci, zorganizowanych w 18 drużynach.** W ciągu 40 dni zbiórek **uczestniczyło ogółem 21.981 dzieci.** Ogółem na dożywianie dzieci wydano w ciągu 40 dni samej gotówki **7500 złotych,** nie licząc kawy, cukru i mąki, które to produkty dostarczył **Miejski Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży.**

Ogólny koszt utrzymania 540 dzieci na półkolonii wynosił dziennie przeszło 260 złotych. W ciągu trwania akcji półkolonii rozdano w Bogucicach: **20.983 śniadań, 20.983 obiadów i 21.983 kolacji.**

Ważenie dzieci wykazało **średni przybór dziecka na wadze 1,7 kg.** Niektóre dzieci przybrały na wadze 4 kg, były natomiast i takie, które albo wcale nie przybrały albo nawet spadły na wadze od ½ do 1½ kg.

Społeczeństwo Bogucic wdzięcznie wspomina szlachetną akcję półkolonii, składając tą drogą radcy Kownackiemu oraz wiceprezydentowi Szkudlarzowi i całemu Komitetowi wojewódzkiemu i miejskiemu najserdeczniejsze podziękowania za przyjście z pomocą najuboższej dziatwie.

Skrzynka radiowa

Dzieci — rzemieślnicy

O Wolbromiu wiemy już dosyć dużo. Płaze się o nim od czasu do czasu, mówi przez radio, tak że ta mała, dziewięciotysięczna osada szewska jest dostatecznie „sławna". Wiemy, że jest to „stolica szewców — chałupników", wiemy, że szewstwem trudni się tam trzy tysiące mieszkańców, wiemy wreszcie, że życie rodaków wolbromskich jest bardzo nędzne. Jest to miasto, w którym szewc siedzi przy szewcu.

Ale sieć warsztatów chałupniczych rozprowadzona jest nie tylko w samym Wolbromiu. Sięga ona wokół miasta i obejmuje wsie, przylegające do powiatów sąsiedzkich. Tutaj, na wsi, wyzysk „baronów szewskich" przekracza już wszystkie granice uczciwości ludzkiej. Biednemu kmiotkowi nie zapłacą od pary obuwia więcej niż 20 groszy, czasem 15, a nawet 12 groszy! A jeszcze zobowiązują go, równie jak chałupnika wolbromskiego, do wykonywania pewnej, ustalonej ilości par w tygodniu. Biedni chłopi, oczywiście, przyjmują takie zobowiązania. Przyjmują i pracują przy kuciu butów bez przerwy cały tydzień ,od świtu do późnej nocy.

We wsi Łozbów, odległej od Wolbromia cztery kilometry, szewstwem zajmuje się połowa mieszkańców. Pracują nie tylko mężczyźni. I kobiety i dzieci. Mała wioska. Jedna z tych, w których ludzie kraszą kartofle bydlęcą solą, naftę palą przy niedzieli, a mięso jedzą raz w roku, na Boże Narodzenie. Szewc koło szewca. W każdym domu robią buty. Wszyscy — dzieci, kobiety, mężczyźni. To wygląda nie prawdopodobnie.

I ja nie chciałem uwierzyć. Pojechałem ale do Łobzowa. Do bucianej wsi. Wszedłem do pierwszej chałupy, z której wydobywały się miarowe takty melodii szewskiej niedoli. Młotki stukały — raz, raz — raz, raz. I miałem szczęście. Natrafiłem na niezwykły warsztat. Obszerna izba, pełna smrodliwych zapachów. Klajster, skóra, pot, skisłe pomyje. Przy oknie warsztat. Mały taburet, naładowany bezładnie potrzebnymi przyborami. Wokół warsztatu stołki. Na stołkach siedzą — „szewcy". Każdy operuje swojego buta. Czołowe miejsce przy taburecie zajmuje bęben, liczący sobie może piętnaście lat. Naokoło niego pięciu „terminatorów", walących z niezwykłą energią w buty. Najstarszy z nich może miał dwanaście lat, może nawet tego nie. Najmłodszy, którego zapytałem: ile ma lat? — odpowiedział odrazu i wyraźnie, że idzie mu... ósmy!

Ten warsztat dziecięcy naprawdę pracował. Nie było tu nikogo starszego, a jednak robota szła. Widziałem porozrzucane na ziemi gotowe parki i cały stos cholewek, czekających na wykonanie. Piętnastoletni pan majster powiedział mi, że raz w tygodniu chodzi do Wolbromia, zanosi robotę, bierze za nią pieniądze i przynosi odrazu towar na cały tydzień.

W Łobzowie, takich szczeniackich warsztatów pracy jest dużo. Zarobek dzieci jest taki sam, jak starszego wygi szewskiego z Łobzowa, czy stu innych Łobzowów. Robota na akord. Zależy od ilości par. Za każdą parę 12 groszy, 15, przy lepszej koniunkturze — 20.

W „pracowni", która mnie gości, zwracam uwagę na jeden szczegół. Oto na kuferku, który jest i szafą i komodą i stołem — stoi odbiornik radiowy. Gra. Odbiornik jest już dosyć stary, dowodem tego poobijania, pogięcia.

— Poco wam radio, chłopcy? — pytam „pana majstra".

— O, poco! — śmieje się majster. — Żeby grało. My, jak teraz mamy radio, to nam i robota lepiej idzie i przyjemnie jest.

I powiedział mi dalej, że przy muzyce potrafią zrobić dwa razy więcej par obuwia, niż bez muzyki. Odbiornik trafił się okazyjnie, za 80 złotych. Pracowali wszyscy kilka tygodni, zbierali grosz do grosza i kupili sobie aparat, który... mnoży wydajność pracy.

MAREK JARMAREK.

Z Pszczyńskiego

TARG W PSZCZYNIE

(P) Następny targ na bydło i konie odbędzie się w Pszczynie w środę, dnia 8 września br.

PODNIOSŁA UROCZYSTOŚĆ W ŁĄCE

(P) Onegdaj w Łące poświęcono pomnik poległych w I powstaniu powstańcach Jana Knopka i Rudolfa Jurczyka z Bojszów, Pawła Domżoła i Ludwika Pawełczyka z Bijasowic oraz Jana Madrego z Ścierniów. Rankiem zebrało się 300 powstańców z okolicznych grup, by złożyć hołd bohaterom i uczcić ich pamięć. Na uroczystość przybyły rodziny poległych i byli świadkami wielkiej manifestacji gorących uczuć całego społeczeństwa, jakie ono żywi do powstańców śląskich. W imieniu Pana Wojewody Śląskiego na uroczystość przybył starosta dr. Olszewski. Przybyli również członkowie Zarządu Przymusowego Dóbr ks. Pszczyńskiego: major Paluch, dyr. Ehrenberg dyr. Zachert, nadto dyr. Leszczyński z Pszczyny, członkowie rady gminnej i władze związkowe, wszystkie Związki i Towarzystwa z Łąki ze sztandarami oraz miejscowa ludność. Po nabożeństwie poświęcenia pomnika dokonał ks. proboszcz Kałuża, i po krótkim jego przemówieniu nad mogiłą głos zabrał starosta dr. Olszewski. W skupieniu wysłuchano również przemówienia komendanta powiatowego p. Plechy, dow. w I powstaniu. Uroczystość w Łące pozostanie w trwałej pamięci uczestników.

Z Cieszyńskiego

CZYSZCZENIE MŁYNÓWKI

(C) Począwszy od dnia 12 do 19 września b. r. odbędzie się czyszczenie młynówki. Zarząd miasta Cieszyna wzywa wszystkich interesentów do czyszczenia koryta młynówki, a właścicieli domów przy ul. Przykopa do naprawy murów, parkanów itp.

Repertuary teatrów i kin

TEATR IM. ST. WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH.

„Gdzie diabeł nie może".

W środę dnia 1 września o godz. 20 odbędzie się pierwsza premiera w sezonie 1937/38. Będzie to ostatnia nowość komediowa polskiego repertuaru, sztuka K. Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może". Komedia ta, która znalazła się na afiszu wszystkich teatrów polskich, zdobywa przebojem publiczność, zręcznie przeprowadzoną zabawną akcją, jak i niezwykle dowcipnymi zawikłaniami. Polski autor może śmiało konkurować z francuskimi i węgierskimi mistrzami w tworzeniu lekkich komedyj. Autor — doskonały aktor zarazem, stwarza w swej sztuce znakomite role popisowe dla odtwórców. W naszym teatrze główne sztuki odtwarzają pp. Grzybska, Wasilewski, Górowski oraz Aleksendrowicz i Brandt. Reżyseria p. dr. L. Pobóg-Kielanowskiego. Oprawa sceniczna art. malarza J. Jarnutowskiego. Kasa teatru przyjmuje zamówienia na bilety, tel. 324-48.

Premiera odbędzie się w środę dnia 1 września o godz. 20. Kasa biletowa przyjmuje już zamówienia na bilety. Tel. 324-48.

*

Zarząd Tow. Przyj. Teatru im. St. Wyspiańskiego w Katowicach zawiadamia, że przedłużanie ważności legitymacyj członkowskich i wydawania członkom T-wa bonów zniżkowych, uprawniających do 50 proc. ulgi przy zakupie biletów wstępu na przedstawienia Teatru im. St. Wyspiańskiego w Katowicach, jak również zapisywanie nowych członków Towarzystwa odbywać się będzie codziennie za wyjątkiem dni przedświątecznych i świątecznych w czasie od 30 sierpnia do 17 września 1937 r. w godzinach od 17—19 w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach przy ul. Jagiellońskiej na parterze pokój nr 196. Ze względu na trudności techniczne powyższy termin przedłużony nie będzie, wobec czego uprasza się członków T-wa o zgłaszanie się we właściwym czasie.

REPERTUAR.

Środa, 1 września: — „Gdzie diabeł nie może" premiera o godz. 20.
Czwartek, dnia 2 września: „Gdzie diabeł nie może" o godz. 20.
Piątek, dnia 3 września: „Gdzie diabeł nie może" o godz. 20.
Sobota, dnia 4 września: „Gdzie diabeł nie może" o godz. 20.
Niedziela, dnia 5 września: „Gdzie diabeł nie może" o godz. 16.
Niedziela, dnia 5 września: „Gdzie diabeł nie może" o godz. 20.

KINOTEATRY W KATOWICACH

od dnia 27 sierpnia:

CAPITOL: „Pasażerka na gapę".
CASINO: „Truxa".
COLOSSEUM: „Ordynat Michorowski" — dalszy ciąg „Tredowatej".
RIALTO: „Prater".
STYLOWY: „Wyspa w płomieniach" i „Małżeństwo z miłości".
UNION: „Tajemnica starego zamku".
ZAWODZIE — ATLANTYK: „Rotmistrz von Werffen" i dobry nadprogram.
BOGUCICE — BAJKA: „Tajemnica panny Brinx" i dobry nadprogram.

Inne miejscowości:

BIAŁA — MIEJSKIE: „Na Sibir". — APOLLO: „Król żebraków". — RIALTO: „Los stracefców".
CHORZÓW — DELTA: „Pan minister tańczy" i „Matura". — APOLLO: „Robert i Gloria", „Dzikie ścieżki". — ROXY: „90 minut postoju", „Wyprawa na Mongo".
CHROPACZÓW — METROPOL: „Cygańskie dziewczę", „Żniwo".
HAJDUKI — ŚLĄSKIE: „Pan minister tańczy" i „Teodora robi karierę".
LIPINY — COLOSSEUM: „Srebrna torpeda", „Amerykańskie awantury". — CASINO: „Diabeł dzikiego zachodu". — APOLLO: „Droga do sławy".
MIKOŁÓW — ADRIA: „Allotria" i rewelacyjny nadprogram.
MYSŁOWICE — ODEON: „Słowik Wiednia". — HELIOS: „Bill Drogway".
NOWA WIEŚ — SŁOŃCE: „Barbara Radziwiłłówna", „Dwaj urwisy", Pat i Patachon.
ORZEGÓW — CASINO: „Przygodny romans", „Burłak z nad Wołgi".
PIOTROWICE — METROPOL: „Człowiek wilk", „Kochana rodzinka".
RADZIONKÓW — CASINO: „Mazur", „Orzeł leci do Chin.
RYBNIK — APOLLO: „Upiór w operze". — HELIOS: „King-Kong" oraz „Zapomniane twarze".
SIEMIANOWICE — KAMEL-ALNE: „Nie ufam mężczyźnie", „Kochana dziewczyna".
ŚWIĘTOCHŁOWICE — COLOSSEUM: „Teodora robi karierę", „Tajemniczy strzał". — APOLLO: „Eskapada Weroniki", „Ostatni poganin".
SZARLEJ — APOLLO: „Ku wolności", „Wiktor czy „Louis contra Braddock", Wiktoria". Koronacja króla angielskiego.
TARN. GÓRY — NOWOŚCI: „Hotel Savoy 217" i „Louis contra Braddock".

OSOBISTE

(C) Nominacje na sędziego grodzkiego w Cieszynie otrzymał p. mgr Wilhelm Zwack syn Konrada Zwecka.

REJESTRACJA POBOROWYCH

(C) Przełożeństwo m. Cieszyna wzywa wszystkich mężczyzn, obywateli polskich, urodzonych w 1919 roku do osobistego zgłoszenia się do rejestracji poborowych we wrześniu br. w godzinach urzędowych. Wszelkie opóźnienia po tym terminie karane będą grzywną wzgl. aresztem po myśli istniejących przepisów.

Komu leży na sercu los naszych braci na Śląsku Zaolziańskim, niech wpłaci składkę lub ofiarę na konto „Śląskiego Komitetu Opieki Kulturalnej nad Polakami w Czechosłowacji w P. K. O. Nr 300.904."

Osy zabiły dziecko

Niezwykły wypadek pokąsania na śmierć dziecka przez osy wydarzył się w woj. kieleckim.

Stanisław Kastek, rolnik ze wsi Wola Libertowska pod Pilicą w czasie robót w polu wyorał gniazdo os.

Podrażnione owady rzuciły się na dwuletniego synka rolnika Władzia i pokłuły go na całym ciele.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej dziecko zmarło w straszliwych męczarniach.

Życie sportowe i wychowanie fizyczne

Mistrzostwa lekkoatletyczne Sokoła

Dzielnicy Śląskiej

W ubiegłą niedzielę odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne Sokoła dzielnicy śląskiej. Mistrzostwa zgromadziły rekordową liczbę zawodników i dały na ogół zadowalające wyniki. Podajemy je poniżej:

Panie:

60 m.: 1) Janikowska okr. 2. — 8,8, 2) Fiszerówna okr. 8. — 9.4.

100 m.: 1) Janikowska okr. 2. — 14.05, 2) Jastrzębska okr. 7. — 14,9.

200 m.: 1) Gaislerówna okr. 8. — 30,08, 2) Loszkówna okr. 3. — 33.

800 m.: 1) Janiszówna okr. 3. — 2,45,7, 2) Gaislerówna okr. 7. — 2,52,8.

80 m. płotki: 1) Fiszerówna okr. 8. — 16,4, 2) Piakówna okr. 7. — 16,6.

4 x 100 m.: 1) okręg 7. — 60 sek., 2) okręg 8. — 60,3.

4 x 200 m.: 1) okręg 3. — 2,10,2, 2) okręg 8. — 2.11,8.

Skok w dal: 1) Wałęszówna okręg 3. — 4,09, 2) Loszkówna okr. 3. — 3,98.

W zwyż: 1) Markówna okr. 3. — 1,34, 2) Wc sówna okr. 1. — 1,34.

Kula: 1) Dyrdzianka okr. 7. — 8.45, 2) Weisówna okr. 1. — 8,24.

Dysk: 1) Dyrdzianka okr. 7. — 28,79, 2) Weisówna okr. 1. — 25,89.

Oszczep: 1) Lemkówna okr. 8. — 26,56, 2) Szymowa okr. 3. — 20.

Ogólna punktacja druhów: 1) okręg 8. Krywałd 284 pkt., 2) okręg 2. Katowice 93 pkt., 3) okr. 7. Czułów 90 pkt.

Ogólna punktacja druhen: 1) Okręg 7. Czułów 128, 2) okręg 3. Chorzów 103, 3) okr. 8. Krywałd 89 pkt..

23Panie.2dhmrdlu hrdl hrdl hrdl rdl hrdlu hrd

Panowie:

100 m: 1) Dyka okr. 8 — 11,1. 2) Wala okr. 7 — 11,2.

200 m: 1) Wala okr. 7 — 23,6. 2) Jaśnioła okr. 8 — 24,2.

400 m: 1) Wrzosok okr. 8 — 54,8. 2) Leistner okr. 8 — 55,1.

800 m: 1) Hora okr. 8 — 2,05,6. 2) Labus okr. 3 — 2,09.

1500 m: 1) Kolenda 4,20. 2) Labus okr. 3 — 4,24.

5000 m: 1) Kolenda okr. 8 — 16,48,2. 2) Junak okr. 10 — 16,54.

110 m pł.: 1) Dyka okr. 8 — 16,9. 2. Zuber okr. 8 — 17,2.

400 m pł.: 1) Leistner okr. 8 — 1,06,5. 2) Domagała okr. 2 — 1,08,2.

4×100 m: 1) Okręg 8 — 45,4. 2) Okręg 7 46,8.

4×400 m: 1) Okręg 8 — 3,47. 2) Okręg 2 3,53,5.

Skok w dal: 1) Szymura okr. 2 — 6,37. 2) Karwat okr. 8 — 6,12.

Skok wzwyż: 1) Zuber okr. 8 — 1,64. 2) Komarek 1,64.

Skok o tyczce: 1) Dziuba okr. 1 — 3,15. 2) Karwat okr. 8 — 3,05.

Trójskok: 1) Dyka okr. 8 — 12,69. 2) Piecuch okr. 7 — 11,96.

Kula: 1) Kocot okr. 4 — 12,63. 2) Wyrobek okr. 8 — 12,03.

Młot: 1) Kocot okr. 4 — 43,22. 2) Grycman okr. 4 — 29,56.

Rzut dyskiem: 1) Kuc okr. II. — 38,43, 2) Wyrobek okr. 8. — 37,76,

Rzut oszczepem: 1) Dyka okr. 8. — 54.75, 2) Wieczorek okr. 2. — 48,80.

Rzut granatem: 1) Wyrobek okr. 8. — 82,02, 2) Wydra okr. 7. — 79.76.

O wejście do Ligi

Częstochowa: Brygada — Polonia Warszawa 1:3 (1:3).

Lublin: Unia — Śmigły Wilno 0:1 (0:1)

Tabela

	gier	pkt.	bramek
Polonia	2	4:0	4:1
Brygada	2	2:2	4:4
Śmigły	2	2:2	1:1
Unia	2	0:4	1:4

Mecze towarzyskie

Nowa Wieś: Ruch W. Hajduki — KS. Wawel Nowa Wieś 4:4.

Bielsko: Hakoach — B. B. T. S. 2:5 (0:2)

Leszczyński KS. — B. K. S. Bielsko 3:2 (2:0)

Sturm Bielsko — Biała-Lipnik 1:1 (1:1).

Mikołów: Stadion Mikołów — K. S. Z. Strzelecki Cieszyn 5:2 (3:1).

Tarn. Góry: Śląsk Tarn. Góry — K. S. Wyzwolenie Radzionków 3:1 (2:1). Mecz nie został dokończony z powodu awantur.

O mistrzostwo Ligi

Warszawa:

Warszawianka — Wisła 1:2

Poznań:

Warta — Cracovia 3:3 (3:0)

Kraków:

Garbarnia — A. K. S. 0:0

Lwów:

Pogoń — Ł. K. S. 2:0

* * *

Tabela ligowa

	gier	pkt.	bramek
1. A. K. S.	14	22: 6	30:14
2. Cracovia	14	20: 8	37:12
3. Ruch	13	18: 8	28:16
4. Wisła	11	16: 6	27:10
5. Warta	12	14:10	25:19
6. Warszawianka	14	12:16	23:34
7. Pogoń	12	11:13	12:16
8. Garbarnia	13	11:15	18:24
9. Ł. K. S.	13	10:16	27:25
10. Dąb	18	0:36	0:54

Po ostatniej niedzieli zaszły zmiany w tabeli ligowej tylko w dolnych rejonach. AKS. utrzymał swą czołową pozycję i zasadniczo nic się nie zmieniło, gdyż zajmująca drugie miejsce Cracovia również zremisowała swój mecz. — Lwowska Pogoń po zwycięstwie nad ŁKS. wysunęła się na siódmą pozycję, ustępując swego miejsca ŁKS-owi, który jest bardzo poważnym konkurentem do spadku z ligi.

Polska zdobywa akademickie mistrzostwo świata

w koszykówce

W sobotę w przedostatnim dniu akademickich mistrzostw świata w Paryżu odbyły się finały w koszykówce męskiej i kobiecej.

W koszykówce kobiecej Polska walczyła z Łotwą, bijąc ją po pięknej grze 37:29 (19:17), zdobywając pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata.

W koszykówce męskiej unieważniono i nakazano powtórzenie meczu Łotwa — Estonia. Tym razem zwycięstwo odniosła Łotwa w stosunku 46:26, kwalifikując się do finału z Polską. Finał wygrała Łotwa bijąc Polaków 40:36. Łotysze przewyższali Polaków techniką i grą zespołową. Polacy nie rozumieli się ze sobą i mimo ambitnej gry ulegli nieznacznie, uzyskując jednak tytuł akademickiego wicemistrza świata.

NASI LEKKOATLECI ZOSTALI DEFINITYWNIE WYELIMINOWANI

Na akademickich zawodach lekkoatletycznych polscy lekkoatleci zostali definitywnie wyeliminowani.

W półfinałach 200 m Polacy Koźlicki i Trojanowski nie odegrali żadnej roli. Koźlicki zajął ostatnie miejsce w swoim półfinale, osiągając czas 23 sek. W drugim półfinale Hrojanowski wywalczył zaledwie przedostatnie miejsce, wyprzedzając w ostatniej sekundzie Anglika Hunta. Czas Trojanowskiego wynosił również 23 sek.

W skoku o tyczce i w pięcioboju Polacy Klemczak i Hofman nie startowali z powodu nieporozumienia ze zgłoszeniami. Podobno winę w tej sprawie ponosi kierownictwo naszej drużyny.

Hebda w finale mistrzostw Polski

Drugim finalistą Tłoczyński lub Baworowski

W czwartym dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski w Bydgoszczy rozegrano pierwsze półfinały.

W grze pojedyńczej panów Spychała w ostatnim ćwierćfinale wyeliminował Rumuna Badina 4:6, 6:1, 6:4, 6:4, a do półfinału z Hebdą Spychała nie stanął, wobec czego Hebda przeszedł bez walki do finału.

W drugim półfinale spotkanie między Tłoczyńskim i Austrjakiem Baworowskim zostało przerwane. Dwa sety wygrał Tłoczyński i dwa Baworowski. Piąty set zatem będzie miał decydujące znaczenie.

W grze pojedyńczej pań Niemka Schilf wyeliminowała Richards 6:3, 6:1, a Jugosłowianka Kovacs odniosła zwycięstwo nad Gajdzianką 6:2, 6:1. W finale spotkają się Jugosłowianka Kovacs i Niemka Schilf.

W grze podwójnej panów para Hebda — Tłoczyński pokonała parę Horain — Blechowski 6:2, 6:1, 6:4, a para niemiecka Lund — Haendewerk wygrała z parą Czajkowski — Gottschalk 6:4, 4:6, 4:6, 6:1, 6:4. Finał przypuszczalnie odbędzie się dopiero w poniedziałek.

W grze podwójnej pań w półfinałach para niemiecka Schiff — Richards przegrała z parą Jędrzejowską Zofią — Lilpop 5:7, 4:6, a para polsko - jugosłowiańska Siodówna — Kovacs pokonała parę Fryszczynowa — Adrutowa 6:3, 6:1.

W grze mieszanej para jugosłowiańsko - austrjacka Kovacs — Redl zwyciężyła parę Łuniwska — Horain 6:4, 6:2, para polsko - austrjacka Siodówna — Baworowska wygrała z parą Głowacka — Warmińska 6:4, 7:5, wreszcie para Fryszczynowa — Hebda wyeliminowała parę Matuszewska — Spychała 6:3, 6 : 0.

Szczypiórniak

I. R. K. S. Katowice — A. T. V. Katowice 3:2 (2:0).

Pogoń Katowice — Pole Zachodnie 8:6 (5:3).

St. Maria Katowice — P. Z. P. Siemianowice 6:5 (4:3).

Dziesięciobój, maraton i sztafeta o mistrzostwo Polski

Mistrzostwa Polski w dziesięcioboju, maratonie oraz sztafetach 3 × 1000 m i olimpijskiej odbędą się w Łodzi w dniach 11 i 12 września.

Zgłoszenia do 10-boju i sztafet oraz maratonu kierować należy do zarządu W. O. Z. L. A. do dnia 1 września.

Bathelt wygrał wyścig motocyklowy ulicami Bielska

Wyścig motocyklowy ulicami Bielska rozegrany w ubiegłą niedzielę przyniósł zwycięstwo Batheltowi z Bielska w czasie 58,07 min. przed Mielochem (Warszawa) 59,11 i Geyerem 1,01,18. Geyer zajął pierwsze miejsce w kategorii 250 ccm przed Langerem (W-wa), który znów wygrał wyścig w kategorii 350 ccm. Wśród pań zwyciężyła Szusterówna, a jej jedyna rywalka uległa wypadkowi.

NOWY REKORD ŚWIATOWY NA JEDNĄ MILĘ

W Londynie Wooderson ustanowił w sobotę rekord światowy na jednej mili, osiągając czas 4:06,6. Dotychczasowy rekord należał do Cunninghama i wynosił 4:06,8.

Zwycięstwo Walasiewiczówny i Wajsówny

w Monachium

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Monachium wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których wzięły udział wie zawodniczki polskie — Walasiewiczówna i Wajsówna. Występ Polek zakończył się generalnym sukcesem, gdyż zajęły one trzy pierwsze miejsca.

Walasiewiczówna wygrała bieg na 100 metrów w czasie 12 sek. W przedbiegu miała ona czas 11,9. Polska wygrała również skok w dal wynikiem 5,80 m. — Mistrzyni Niemiec Krauss nie stanęła do tych konkurencyj, nie czując się na siłach do podejmowania walki z Walasiewiczówną.

Rzut dyskiem wygrała bezapelacyjnie Wajsówna wynikiem 41,02. Mistrzyni olimpijska Mauermayer nie stanęła do zawodów, gdyż nie mogła rzekomo przybyć na czas z Paryża, gdzie startowała w akademickich mistrzostwach świata. Sensacją zawodów była porażka mistrzyni olimpijskiej w biegu na 80 przez płotki Włoszki Valla w spotkaniu z Niemką Steyer.

Konflikt w piłkarstwie śląskim doszedł do punktu kulminacyjnego

Uchwały delegatów śląskich klubów piłkarskich

W ubiegłą sobotę w sali hotelu „Wypoczynek" w Katowicach odbyła się konferencja przedstawicieli śląskich klubów piłkarskich. Konferencja ta miała charakter informacyjny i zwołana została dla omówienia sytuacji przed Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniem Śl. OZPN. — Wbrew przewidywaniom konferencja ta przerodziła się w zebranie, które powzięło cały szereg uchwał mających dla piłkarstwa śląskiego bardzo doniosłe znaczenie.

Na konferencję przybyli między innymi niektórzy członkowie rozwiązanego zarządu Śl. OZPN., którzy na samym wstępie uzasadnili w krótkich przemówieniach swoje stanowisko w konflikcie pomiędzy okręgiem śląskim a władzami centralnymi. Z kolei delegaci klubów śląskich, którzy byli obecni na posiedzeniu zarządu PZPN. w Warszawie, gdzie omawiano sprawę dyskwalifikacji działaczy śląskich — złożyli relację z wyników ich starań na tym terenie. **Z przemówień tych przebijał jaskrawo ton żalu do najwyższej magistratury piłkarskiej, która wszystkie przedłożenia delegatów śląskich potraktowała lekko, przechodząc nad nimi do porządku dziennego. W rezultacie nie uzyskali oni nic w Warszawie i nie doprowadzili do ustalenia jakiejś wspólnej platformy porozumienia. PZPN. wszystkie pretensje śląskie załatwił ex officio — odmownie.**

Przede wszystkim okręg śląski zarzuca PZPN-owi złamanie statutu w kwestii wyznaczenia terminu walnego zgromadzenia i ustalenia porządku obrad wbrew projektowi wysuniętemu przez uprawnione do tego dwie trzecie klubów Śląskich. — Poszczególni mówcy wypowiadali się niekiedy w ostry sposób przeciw zarządowi PZPN., podkreślając fakt, że mimo wyjaśnień prezesa PZPN. płk. Glabisza okręg śląski w dalszym ciągu nie ma zaufania do zarządu władz centralnych. Przebieg konferencji obfitował w momenty bardzo gorące, do jakich należało m. in. opuszczenie sali obrad przez byłych członków zarządu, którzy postąpili w ten sposób dla uniknięcia pomówienia ich o wpływanie na tok obrad.

W rezultacie obrad, które trwały trzy godziny i w czasie których starły się kilkakrotnie różne opinie, stwierdzono na końcu, że jeśli chodzi o sprawy zasadnicze, to opinia zebranych jest jednomyślna. Najżywszą dyskusję wywołała sprawa przystąpienia do rozgrywek mistrzowskich. Ostatecznie jednak obecni na zebraniu przedstawiciele klubów powzięli uchwały następującej treści:

„Zebrani przedstawiciele śląskich klubów piłkarskich reprezentujący 253 głosy uchwalają:

1) Nie przyjąć do wiadomości zawieszenia i ukarania członków zarządu Śl. OZPN., wychodząc z założenia, że winni oni być przedtem wysłuchani i złożyć sprawozdanie na plenum Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Śl. O. Z. P. N.

2) Stwierdzamy, że zarząd PZPN. nie przestrzega statutu przez nie zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Śl. OZPN. w terminie przepisanym statutem i z żądanym przez kluby śląskie porządkiem obrad.

3) Rozpoczęcie mistrzostw Śląska bez uwzględnienia postulatów wysuniętych przez kluby — uważamy za objaw szkodliwy i sprzeczny z interesem śląskich klubów piłkarskich.

4) Domagamy się porządku obrad Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Śl. OZPN. w myśl postulatów wysuniętych przez kluby w dniu 12 sierpnia br.

5) Domagamy się dopuszczenia do obrad wszystkich byłych członków zarządu Śl. O. Z. P. N.

6) Byłym członkom zarządu Śl. O. Z. P. N. wyrażamy pełne zaufanie za słuszną obronę interesów piłkarstwa śląskiego.

7) W razie nie uwzględnienia wysuniętych wyżej postulatów — nie przystąpimy do mistrzostw, pozostawiając decyzję w tym względzie prawomocnym uchwałom najbliższego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Śl. OZPN. Zaznaczamy przy tem, że plan rozgrywek został rozpisany przez komisarza Śl. OZPN. wbrew ostatniej uchwale dorocznego Walnego Zgromadzenia Śl. OZPN., które postanowiło zmienić system rozgrywek".

*

Oto rezultat konfliktu między okręgiem śląskim a PZPN-em. Już w pierwszej fazie tego zatargu zwracaliśmy uwagę, że należy zagadnienie traktować poważnie i ostrożnie celem uniknięcia przykrych następstw. Władze naczelne polskiego piłkarstwa uważały jednak — że sprawę można załatwić przez zdecydowane i bezwzględne wystąpienie, które urobi opinię i położy kres „śląskiemu rokoszowi". Przewidywania te zawiodły, a sytuacja jest tego rodzaju, że dalsze jej zaognianie przez lekceważenie postulatów piłkarstwa śląskiego doprowadzić może do nieobliczalnych konsekwencyj.

Już na konferencji sobotniej padały słowa, które — gdy dojdą do uszu P. Z. P. N. — powinny przemówić i znaleźć posłuch. Słyszeliśmy, przy nielicznych tylko sprzeciwach, głosy za oderwaniem się od P. Z. P. N. i stworzeniem odrębnego okręgu niezależnego. P. Z. P. N. — rzecz jasna — może te głosy zlekceważyć, uważając, że są to tylko pogróżki. Byłoby jednak bardzo źle i to dla obydwóch stron, gdyby te pogróżki zrealizowano. Jest rzeczą niewątpliwą, że piłkarstwo polskie poniosłoby wtedy niepowetowaną szkodę. Nad tym warto się jednak zastanowić. Trzeba wreszcie odrzucić terminy tego rodzaju jak: rokosz, separatyzm, szkodnictwo itp. — a spróbować rozpatrzyć rzecz poważnie odpowiednio do powagi sytuacji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jeżeli w pierwszym okresie sytuacja była niewesoła, to obecnie jest bardzo zaostrzona i groźna.

Jedno widzimy wyjście, które doprowadzi niewątpliwie do uspokojenia umysłów: przeprowadzić obrady Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Śl. O. Z. P. N. według projektu wysuniętego przez kluby i dopuścić do obrad zdyskwalifikowanych i zawieszonych członków byłego zarządu. Trzeba zrozumieć, że są to ludzie cieszący się na Śląsku powszechnym szacunkiem i zaufaniem w sferach piłkarskich, że są to w życiu prywatnym ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach społecznych i mają prawo domagać się, aby ich traktowano przyzwoicie. Zdajmy sobie sprawę z faktu, że władze naczelne P. Z. P. N. popełniły błąd, który się trzeba mści.

Należało w momentach decydujących postępować rozważnie, wysłuchać obu stron, nie poprzestając na przesłuchiwaniu jednej strony, nie oskarżać, a rozpatrzyć, nie napiętnować, a poszukać wspólnej platformy porozumienia; jednym słowem — należało postawić sprawę tak, jak winni ją stawiać ludzie pracujący dla jednego celu; i pracujący nie jako zaciężni, ale jako wolontariusze.

Te zaczepiające o terminologię wojskową określenia nie powinny być pojmowane dosłownie, gdyż nie trzeba zapominać, że w organizacjach cywilnych zasadniczym czynnikiem rządzenia się jest nie ślepy posłuch, a wzajemne porozumienie i pewnego rodzaju układ. To naszym zdaniem nie ulega wątpliwości. Nie odbierając bowiem ludziom sprawującym stanowiska nadrzędne najlepszej woli i chęci w ich pracy, musimy stwierdzić, że ci, którzy im organizacyjnie podlegają, kierują się niewątpliwie tymi samymi względami — zasługującymi również na uwagę i respektowanie.

Śląska opinia sportowa czeka teraz na odpowiednią reakcję ze strony P.Z.P.N. Niech to jednak nie będą dalsze dyskwalifikacje, bo te nie pomogą i nie doprowadzą do pomyślnego rozwiązania sytuacji. Śląski świat sportowy nie przyjął bowiem do wiadomości poprzednich dyskwalifikacyj...

Motywy wyroku na działaczy śląskich

P. Z. P. N. uzasadnia swoją uchwałę w sprawie śląskiego okręgu

P. A. T. donosi: Jak wiadomo, P. Z. P. N. na ostatnim posiedzeniu postanowił:

zabronić piastowania mandatów w piłkarstwie na okres 5 lat p. inż. Zygmuntowi Czuszkowi, b. wiceprezesowi Śląskiego O. Z. P. N., na okres 3 lat p. adw. Teodorowi Bartusiowi, b. ławnikowi zarządu Śląskiego O. Z. P. N., na okres 3 lat Wilhelmowi Szmelczerczykowi, b. członkowie Wydziału Gier i Dyscypliny Śląskiego O. Z. P. N., na okres 1 roku p. Stanisławowi Mastalerzowi b. wiceprezesowi Śląskiego O. Z. P. N.

Wezwać do oświadczenia się na piśmie P. Z. P. N. nieobecnych na posiedzeniu pp. Cyganka, Sztukę, Przystolika i Janickiego.

Podtrzymać zawieszenie pp. Wybierskiego, dra Sadzały, Lubiny, Knopa i Pytlika, do czasu ostatecznego oświadczenia się. Uwolnić całkowicie od jakiejkolwiek odpowiedzialności i wyrazić podziękowanie za lojalne ustosunkowanie się pp. inspektorowi Żółtaszkowi, Antoszewskiemu, Labandowi, Guziorowi, Chmielowi i Krawczykowi oraz członkom komisji rewizyjnej i wydziału spraw sędziowskich Śl. O. Z. P. N.

Uwolnić od odpowiedzialności pp. Ligenzę i Drezę.

Wymierzone kary obowiązują od dnia ich nałożenia tzn. od 23. 8. 1937 r.

UZASADNIENIE.

Zarząd P. Z. P. N., nie kwestionując prawa zgłoszenia dymisji, a piętnując jedynie rzucenie mandatów narażające sport piłkarski na Śląsku na zamarcie, kierował się przy swoich postanowieniach powyżej opisanych następującymi przesłankami.

Przy ocenie winy p. inż. Zygmunta Czuszka oraz przy wymiarze kary zarząd P. Z. P. N. wziął pod uwagę, że jako urzędujący wiceprezes powinien przede wszystkim dbać o zachowanie zasad dyscypliny i dobrych obyczajów przez podlegającą mu organizację, a w rzeczywistości postępowaniem swym wywarł ujemny wpływ na innych członków zarządu, dalej, ze swą obraźliwą reakcją na kwestionariusz P. Z. P. N. wykazał zupełny brak dyscypliny organizacyjnej. Z drugiej strony zarząd P. Z. P. N. przyjął, że p. inż. Czuszek działał w złe zrozumianym interesie organizacji, której był członkiem, jednak nie ze złych pobudek, a biorąc w końcu pod uwagę jego dotychczasową działalność na polu organizacyj sportowych, wymierzył stosunkowo łagodną karę.

Przy ocenie winy oraz przy wymiarze kary Bartusia, zarząd P. Z. P. N. wziął pod uwagę to, że p. adw. Bartuś, jako prawnik powinien przede wszystkim zdawać sobie sprawę ze szkodliwości uchwały zarządu Śląskiego O. Z. P. N. i swego czynu dla organizacji piłkarskiej, ze swym postępowaniem wywarł ujemny wpływ na innych członków organizacj piłkarskiej i że działał z rozwagą, nie odruchowo. Z drugiej strony zarząd P. Z. P. N. wziął pod uwagę jego dotychczasową działalność sportową i wymierzył karę niższą niż wymagałoby przewinienie.

Przy ocenie winy Wieczorka, zarząd P. Z. P. N. wziął pod uwagę to, że jako członek zarządu powinien świecić przykładem i nie dopuszczać do łamania zasad organizacyjnych i dobrych obyczajów i ze swoją późniejszą deklaracją wykazał opór nie liczący się z następstwami. Z drugiej strony zarząd P Z. P. N. przyjął, jako okoliczność łagodzącą jego dotychczasową działalność sportową na terenie Śląska.

Przy ocenie winy Szmelczerczyka zarząd P. Z. P. N. wziął pod uwagę to, że jako członek wydziału gier i dyscypliny powinien świecić przykładem i nie dopuszczać do łamania zasad organizacyjnych i dobrych obyczajów i ze swoją późniejszą deklaracją wykazał upór nie liczący się z następstwami, jakkolwiek jako członek W. G. i D. w pierwszym rzędzie z racji pełnionego mandatu powołany był do czuwania nad dyscypliną organizacyjną. Z drugiej strony zarząd P. Z. P. N. przyjął jako okoliczność łagodzącą jego dotychczasową działalność sportową na terenie Śląska.

Przy ocenie winy Mastalerza zarząd P. Z. P. N. wziął pod uwagę to, że jako wiceprezes powinien w pierwszym rzędzie dbać o przestrzeganie zasad organizacyjnych i dobrych obyczajów i w swym piśmie zakwestionował uprawnienie zarządu P. Z. P. N. do załatwienia sprawy z urzędu. Z drugiej strony zarząd P. Z. P. N. wziął pod uwagę jego dotychczasową bardzo owocną pracę na polu społecznym, narodowym i sportowym.

Przy wymiarze kar zarząd P. Z. P. N. wziął pod uwagę, że samowolne ustąpienie części członków zarządu i W. G. i D. Śląskiego O. Z. P. N. zakłóciło normalne życie najważniejszego i największego okręgu piłkarskiego Polski i przeszkodziło zarządowi P. Z. P. N. w normalnym pełnieniu jego funkcji.

Jędrzejowska odrzuca nęcącą ofertę

Wobec pojawiających się wciąż w prasie wiadomości o rzekomym przejściu Jędrzejowskiej na zawodowstwo, korespondent PAT. w Nowym Jorku zwrócił się do Jędrzejowskiej z prośbą o wyjaśnienie.

Polka była oburzona tymi plotkami i oświadczyła, że żadnych rozmów z menagerami nie prowadziła i nie prowadzi. Nie ma ona żadnego zamiaru porzucenia amatorstwa i żadnych ofert w tej sprawie nie przyjmuje.

Odbywające się w Bostonie mistrzostwa tenisowe Ameryki, zostały w sobotę przerwane ze względu na ulewny deszcz.

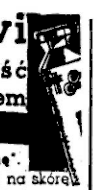
Cere ożywi i nada jej świeżość i jędrność dobry krem SEKRET PIĘKNOŚCI ANIDA Zawiera on „lecynę". która wprost zbawiennie działa na skórę.

MAGISTRAT MIASTA KATOWIC — Urząd Budownictwa Naziemnego ogłasza

przetarg publiczny

na wykonanie robót ziemnych, żelbetowych, murarskich i ciesielskich dla budowy pawilonu w ogrodzie jordanowskim w Katowicach - Załęże. Bliższe szczegóły: patrz skrzynka na przetargi w domu biurowym przy ul. Młyńskiej nr. 4. (9005)

RÓŻNE

Lekarz - dentysta Baumgarten (z Berlina) przyjmuje Katowice, ulica Młyńska 5. Usuwanie bezbolesne. Nowoczesne laboratorium zębów Rentgen, kwarcówka. Ceny przystępne (8392)

Korespondentka - tłumaczka francusko - angielskiego poszukuje dorywczej pracy w poszczególnych firmach S. Czerńiewicz, Piłsudskiego 35, m. 15 Katowice. (8985)

Skład kolonjalny do wynajęcia od zaraz wraz z pokojem i kuchnią. Chorzów I, ul. św Barbary 27. (9007)

WOLNE POSADY

Pomocnik biurowy lub Pani sprytny dzielny, polsko - niem. do branży ekspedycyjnej od zaraz potrzebny. Oferty poste restante Z. K. 13 Katowice. (8983)

Położony wśród lasu, w pobliżu wody w malowniczej dolinie Dziechcinki.

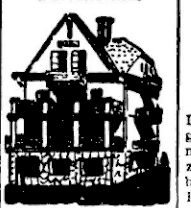

„ŚLĄZACZKA" PENSJONAT K. Mączyńskiej WISŁA 5 minut od przystanku Dziechcinka Telefon Nr 66.

RADIO KATOWICE

Poniedziałek 30 sierpnia

KATOWICE. Godz. 6.00 Audycja poranna. 7.00 Dziennik poranny. 7.10—8.00 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Wiadomości bieżące. 12.20 Życie kulturalne Śląska. 12.25 Muzyka lekka — płyty. 12.40 Od warsztatu do warsztatu: bednarze. 13.00 Koncert życzeń. 13.15—14.30 Płyty. 15.30 Poradnik sportowy dla robotników przemysłu ciężkiego. 15.43 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Pogadanka dla dzieci starszych. 16.15 Transmisja z ogniska harcerskiego na Międzynarodowym Zlocie Skautów w Vogelenzang w Holandii. 16.45 Felieton. 17.00 Koncert solistów. 17.50 „O przelotach ptaków — pogadanka. 18.00 „Z kamerą na górskiej włóczędze" — felieton. 18.45 Wiadomości sportowe lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Wspomnienia z dawnych wesel" — wykona kapela ludowa. 19.40 Pogadanka sportowa. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Melodie filmowe polskie i obce. W przerwie o godz. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21.40 Powieść mówiona. 22.00 Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyr. ks. dr Wacława Gieburowskiego. 22.30 Płyty. 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.